№ 166. WILNO, środa dnia 24 lipca (6 sierpnia) 1913 roku. № 166.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 38, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 8.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci i półrocze II-ie 1913 r.

KONIAK SZUSTOWA
MARKA FABRYCZNA ZATWIERDZ. Z RZĘDEM

Teatr Polski. 32690
Dziś, w środę:
„GRI-GRI“
ANONS: Jutro 1-szy raz „Krakowiacy i górale“ komedjo-opera Kamińskiego

Ogród Botaniczny. Dyrekcja A. I. SZUMANA. Telefonu № 364.
12 kop. wejście do ogrodu 12 kop.
Na otwartej werandzie na placu „Divertissement Monstre“. Kuplecista Sawicki, znany duet Bertoldi i Maryni, bosonóżka-kupl. Jefimowa, tancerz Siłan. — Kinematograf na otwartej scenie. Zmiana programu. Początek obrazów o godz. 9½. — 3 orkiestry 3 — Początek zabawy o 6 g. wieczorem.
Sala koncertowa Dyrekcja I. A. Szumana. Dzisiaj!
„Caffe Concert“, ulub. publicz. Etual Ekspress. Moc nowin! 35 №№ programu 35 №№ P o 12 n.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA
w Sali „LUTNIA“, prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.
Dziś!! NOWA SENSACJA! Przewrót świata, tragedja w 4-ch aktach. Maks torreadorem, obraz komiczny w 2-ch częściach. W żadnym obrazie ten genjalny komik nie był tak śmiesznym, jak w „Torreadorze“. — Dziennik Pathé, kronika. Początek o godz. 6-ej.
Uwaga: W niedzielę 26 lipca przedstawienie dla dzieci.

Teatr Familijny R. Sztremera, ul. Wielka 74.
Dzisiaj wieczorem śmiech i humor. Pierwszy raz od czasu egzystencji kinematografów komedja-farsa w 5 cz. (2000 m.) 5000 rb. nagrody temu, kto wskaże gdzie Koletti. Główną rolę wykonywa słynna tancerka, primaballerina berlińskiego teatru cesarsk., Medon Lessini z udz. całej trupy tegoż teatru w muzycznych produkc. Franca von Schentela; udział znan. reżysera Maks-Maka. Tylko nasz kinematograf ma prawo korzystać z tego obrazu. Przegląd ostatnich wypadków, kronika.—Pomimo kosztów, poniesionych dla zdobycia wyjątkowego obrazu cena miejsc bez zmiany.

„Wsia Wilna” na rok 1914.

Redakcja wydawnictwa „Wsia Wilna“ (Św. Jerski Prosp. № 35, m. 1 najuprzejmiej prosi rządowe, prywatne i dobroczynne instytucje o natychmiastowe zakomunikowanie najdetaliczniej swych danych, tyczących się owych instytucyj, jako to: nazwę instytucji, adres i № telefonu, godziny przyjęć, oraz wydawanie informacyj, osobisty skład z adresami urzędników, ich rangi oraz stanowiska służbowe. Osoby inteligentne wszelkich stanowisk uprasza się o zakomunikowanie swych adresów i rodzaju pracy. Instytucje i osoby, które zmieniły mieszkania 23 kwietnia b. r., lub mających zamiar zmienić takowe 29 września b. r., uprasza się o nadesłanie swych adresów.

Wszystkie te informacje są potrzebne w celu umieszczenia w wydawnictwie informacyjnem „Wsia Wilna“ na rok 1914, które już rozpoczęto drukować.

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach
PAMIĘTNIKI
prof. d-ra Józefa Franka
z przedmową d-ra Wł. Zahorskiego.
Wspomnienia te, barwnie pisane, obejmują okres niezmiernie ważny w dziejach Wilna: pierwsze 25-lecie XIX w. i zawierają wiele ciekawych i nieznanych szczegółów o Wilnie, Uniwersytecie Wileńskim, życiu towarzyskiem na Litwie; charakterystykę wielkorządców, profesorów, znanych i głośnych w owym czasie osób, oraz liczne wzmianki o stosunkach politycznych i wojnach Napoleońskich. Pamiętniki zdobią liczne portrety i ilustracje.
Cena 3-ch tomów rb. 4, z przesyłką rb. 4 kop. 80.
Wydawnictwo „Tow. Udz. Kur. Litewski“.

Ś. P.

KAZIMIERZ SZCZYTT

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 21 lipca r. b. w majątku swoim Pyszno w Witebskiej gub., przeżywszy lat 61.

Złożenie zwłok w grobach rodzinnych w majątku Pyszno nastąpi w środę 24 lipca.

O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, córki, zięciowie i wnuki.

Pokój Jego Duszy!

40484

POLICJA!

Nie tak dawno, bo podczas pamiętnych debatów tegorocznych nad stanem polityki wewnętrznej Rosji — jeden z mówców opozycyjnych w Dumie wykazywał niezbicie, jak lichym i nic wartym jest porządek państwowy, opierający się jako na sile głównej — na policji... Jeśli jednak istnieją dziedziny, w których z takim regulatorem pogodzić się od biedy można, to już stanowczo polem jego oddziaływania być nie powinna wszelka działalność kulturalna... Kultura bowiem wzrasta i rozwija się tam tylko, gdzie myśl, inicjatywa i czyn, w kierunku szerzenia oświaty idący, nie jest skrępowany przez nic i przez nikogo, poddany co najwyżej pewnym normom prawnym, nie mającym jednakże w sobie nic z hamulca. Państwo rosyjskie, wchodzące na drogę nowego życia, prawdę tę przypomniało sobie jakgdyby — i zrozumienie, iż tylko nietamowane przez nic dążenie do światła może być dźwignią odrodzenia, spowodowało zniesienie odwiecznych kar i ograniczeń, przedarło się do prawodawstwa, dyktując choćby główne osnowy nowego prawa o szkołach prywatnych — zdającego się wołać niby wielkim głosem: uczcie wy wszyscy, którzy uczyć chcecie, każdy w swoim języku, byle umiejętnie i planowo!...

Hasło to, uznane najwidoczniej przez obie Izby prawodawcze, jako jedynie spowodować mogące rozkwit istotny kultury społecznej, wszędzie tam, gdzie dotychczas rozbijała się ona w postępie swym o tysiące zakazów, nie przypada do gustu tym jednakże, co ze szczególnej pieczy swej nie wypuszczają... kresów. Tu panować muszą ich zdaniem, widać, inne zasady państwowe i moralne, inna logika i inne cele. Dlaczego?... Bowiem kultura rosyjska na kresach jest w stanie walki i zmaga się poniekąd z innemi kulturami obok niej żyjącemi. Tu nieuniknionem jest więc współzawodnictwo. Zwycięzcą wyjdzie z niego, kto dzielniejszy kto mędrszy, kto krzesze światło szczerzej. Na tem wszak zyskać tylko może ogół... Emulacja na gruncie wysiłków kulturalnych powinna stworzyć cuda. Ale nie, ona nie stworzy ich, bowiem uznać ją chcą jako przestępstwo. Niech ginie kultura, jeśli to ma być kultura polska naprzykład. Z nią pogodzić się jest niepodobieństwem. Trzeba zakazać jej, zabronić, gdzie jest zdemaskować, stłumić. W tym celu do dawnych powraca się sposobów. I oto znów rozlega się śród mroku czasów naszych dobrze znany nam okrzyk: policja!

Na cóż ona potrzebna?... By kres położyć jednemu z największych niebezpieczeństw, zagrażających rosyjskiemu państwu — t. zw. polskim „szkółkom tajnym“, zakładanym gdziemegdzie przez obywateli lub księży. Czem są te „szkółki“ w samej rzeczy — wiemy. Idzie tu o naukę w języku polskim czytania i pisania kilku, lub kilkunastu dzieci włościan, lub służby, idzie o odruchową prawie chęć rozwidnienia niezgłębionej i potężnej ciemnoty... Ksiądz, czy tam obywatel, czy ktoś z jego rodziny, stykając się wciąż z ludem, powstrzymać się nie może, aby ludowi temu nie dać elementarza, katechizmu, lub jakiejś czytanki. Jest w tem uczucie proste, dobre, jest chęć widzenia wkoło siebie, współludzi, współobywateli a nie istot pierwotnych, murem niby odgrodzonych od świata. Jest chęć uczynienia ich sobie bliższemi, ułatwienia sobie z nimi pracy i stosunków. Takie motywy bezwątpienia, nie inne sprawiają, iż ten i ów, zetknąwszy się z ciemnotą, poczyna walczyć z nią jak umie, zapominając, iż to... przestępstwo.

Ale oko władz czuwa. One zbrodni tolerować nie mogą. I oto wciąż czytamy o „odkrywaniu“ tych tak bardzo znienawidzonych przez nacjonalizm rosyjski środków „polskiej propagandy“ — i winni stają wciąż przed sądem, oskarżeni o tajne nauczanie i karani wedle przepisów prawa. Niestety prawo jest dziś zbyt łagodne dla tych przestępców — jak dowodzi jakiś rosyjski patrjota na łamach urzędowej „Rossii“. Art. 1049 i 1051 ust. karnej nie wystarczają by walczyć z tem złem okropnem. Bowiem cóż wskórać mogą stosowane na ich zasadzie kary 5 czy 10 rublowe. Sądy nie są więc w stanie walczyć z niecną intrygą „przeciwrosyjskiej państwowości“, którą jest dla „Rossii“ owa nauka, trafiająca się po dworach i plebanjach. Niezbędne są więc inne środki, środki do zapewnienia tryumfu kultury rosyjskiej... I tryumf ten, jakiś działacz kresowy zapewne, piszący anonimowo, widzi tylko w stosowaniu dawnych ograniczeń i zakazów — w powrocie do dawnej za „tajne nauczanie“ kary do 300 rb. i do trzech miesięcy więzienia...

Za kratę z tymi przestępcami, niosącymi polską oświatę i katolicką moralność! To spisek, to zamach!... Policja jest tu więc znów konieczna, niech szuka lepiej, niech chwyta, niech pociąga do sądu, a sąd niech karze bez litości. W tym celu nawrócić trzeba wstecz do tego, co było. Nawrócić do policyjnej ochrony kultury rosyjskiej przed inwazją innych kultur. — To jedno kulturę tę ocalić może — zdaje się mniemać, stający w jej obronie na szpaltach urzędowego pisma. I zdradza się z poglądem tym dość szczerze, inaczej by nie żądał kar srogich dla „polskich szkółek tajnych“, księży i nauczycieli. Inaczej wierzyłby, że kultura rosyjska, propagowana na terytorjach o ludności mieszanej umiejętnie, sama przez się da sobie radę nawet z „polonizacją...“ Ale dawne nałogi od ambicji narodowej nawet, jak widać, mocniejsze i dlatego w obronie kultury rosyjskiej na kresach wystąpić winien, zdaniem „Rossii“, znów policjant i sędzia, jakgdyby oni byli i być mogli stróżami najwyższych skarbów narodowych i narodowych celów. O jakież szczęście, że my nie mamy sędziów i policjantów na usługi — dzięki temu iść naprzód siłą moralną tylko i wartością zabiegów naszych możemy. I bywa, że nie zamieniłbym się, dzięki temu, na uprzywilejowane stanowisko z tymi, którzy mogą nam wszystkiego zabronić, albo wszystko odjąć. Jakże to ich samych obniża. Przykładem cynik-patrjota żądający niezwykłych kar i sądów dla ocalenia kultury rosyjskiej i krzyczący wielkim głosem na widok szkółek polskich—policja!

W. B—ski.

Z nad Bałtyku.

Połąga 17 (29) lipca.

W poprzedniej korespondencji zaznaczyliśmy, iż zjazd kuracjuszów w r. b. jest tu niewielki. Tymczasem z ustaleniem się pogody i nastaniem dni ciepłych, zjeżdżać się zewsząd zaczęto i dziś Połąga nie wygląda wcale tak pusta, jak narazie się wydawało. Wśród przybyłych ostatnimi dniami gości jest i ksiądz Maciejewicz, nasz znany poseł do Izby państwowej.

Przeglądając listę przybyłych, znajdujemy też sporą garstkę osób, które tu przyjechały z Rosji, nietylko z Petersburga i Moskwy, lecz i z odleglejszych gubernji, jak saratowska, ekaterynosławska, a nawet i permska. Są to wszystko z małym bardzo wyjątkiem polacy, urzędujący na obczyźnie, którzy tu swe rodziny wysłali, aby się orzeźwiły nieco w otoczeniu swojskiem. Przykład — godzien naśladowania.

Jak zwykle, dzieci stanowią większość znaczną wśród kuracjuszów tutejszych. Młodzieży dorosłej zwłaszcza panów nie dużo. Tem się tłómaczy i niepowodzenie, jakie najczęściej spotyka t. zw. „réunion'y“, czyli zabawy taneczne. Natomiast udają się dobrze zabawy nad morzem dla dziatwy młodszej i starszej. Zabawami temi dyryguje pan Francikowski, nauczyciel-specjalista gimnastyki z Warszawy, kierujący również obecnie i ćwiczeniami gimnastycznemi w popularnym tu bardzo zakładzie d-ra Skowrońskiego.

Poza tem organizowane są wspólne wycieczki lądem i morzem. Co prawda pierwsze, wobec tak daleko zamulanych piaskiem i płytkich wybrzeży tutejszych, na których nawet łodzie rybackie ukazują się rzadko, a większe statki widnieją tylko na horyzoncie w odległości kilkowiorstowej, — z trudnością i nie często przychodzą do skutku, bo brak i łodzi odpowiednich i ludzi dość pewnych i zadawalniającego stanu morza, co lubi także niekiedy niemiłe niespodzianki sprawiać płynącym. Wogóle, brzegi połągowskie acz płytkie bardzo, nie są uważane za bezpieczne, niema też i w pobliżu żadnej prawie znaczniejszej osady rybackiej. Kiedyś podobno bywało inaczej, choć i dawniej smutne wypadki niejednokrotnie się zdarzały. Owa tak zwana „Czapka Holenderska“, wzgórze opodal Połągi zwiedzane tak chętnie przez „kąpielowiczów“, jest według podania mogiłą załogi ze statku holenderskiego, który się tu rozbił. Dodać też trzeba, iż Połąga ongi była miastem portowem. W w. XVII głównie za panowania Jana Kazimierza i Sobieskiego port ten, służący przedtem tylko dla łodzi i małych statków, został pogłębiony i rozszerzony tak, iż większe statki mogły tu zawijać. Niestety, trwało to króko. W pierwszych latach XVIII w., w czasie wojny ze szwedami, port został przez tych ostatnich całkowicie zniszczony, gdyż istnienie jego było dla Szwecji niepożądane. Odtąd nie próbowano go już odnowić, tembardziej, że i sama natura utrudniała przystęp do brzegu. Port ten podobno urządzony był nieco dalej od Połągi przy ujściu rzeki Świętej. Ale to rzecz nie pewna, gdyż ślady jego istnienia niemal się całkiem zatarły.

Jeszcze przed laty 20 — 30 przypływały do Połągi niewielkie statki, które się zatrzymywały przy specjalnie dla nich wzniesionym pomoście, wchodzącym w głąb morza. Dziś część tego pomostu znajduje się już na lądzie, na świeżo naniesionym piasku, statki nie przybijają wcale, a sam pomost służy jako ulubione miejsce dla wielu z kuracjuszów, którzy się widokiem morza więcej nasycić pragną.

Pogoda w tym roku sprzyja dobrze. Wiatry mamy od morza, fale ładne, brak upałów męczących i krótkotrwałe deszcze. To też kąpiących się w morzu jest tak wielu, iż kabinkę do rozbierania się zdobywa się nieraz z wielką trudnością. Dodać tu trzeba, iż nowe kąpiele morskie, istniejące zaledwie od lat trzech, są bardzo starannie, dobrze i wygodnie urządzone, co też powiedzieć można i o rozszerzonych znacznie kąpielach ogrzewanych . I tu i tam ład i porządek wzorowy.

W ciągu ostatnich lat paru przybyło w Połądze kilka nowych ładnych willi, bliżej morza położonych, które swym lokatorom zapewniają więcej nieco komfortu i wygód. Jest to niepożądana konkurencja dla sporej liczby stałych mieszkańców Połągi, odnajmujących na lato swe domki. Dużo z tych domków jest niezajętych, aczkolwiek mieszkanka tu są nieraz bardzo miłe i zarazem nie drogie. Przybywa też coraz więcej pensjonatów. Mamy ich już kilka, oprócz kasyna, pospolicie tu „kurhauzem“ zwanego. Pensjonaty mają powodzenie, choć ceny w roku bież. zostały podniesione. Wogóle życie w Połądze zdrożało, co również pożądanym objawem dla rozwoju tej kąpielowej miejscowości nie jest. Między innemi kuracjusze tutejsi uskarżają się na podniesienie cen w cukierni nad morzem, do której z tej racji wiele osób zagląda bardzo rzadko. Rzeczywiście ceny tam na wszystko są już zbyt wygórowane. Gdyby było inaczej, cukiernia z pewnością lepsze by interesa robiła.

Orkiestra, składająca się przeważnie z członków Filharmonji warszawskiej grywa 3 razy dziennie i przyznać trzeba, iż z wielką starannością, a nieraz nawet i artystycznie wywiązuje się ze swego zadania. Teatr mamy kilka razy tygodniowo. Trupą dramatyczną kieruje p. Hofman, znany artysta, który już po raz trzeci latem przebywa w Połądze. Jak na trupę prowincjonalną jest ona niezłą.

Na zakończenie warto dodać, iż wśród kuracjuszów żydzi w Połądze jak zawsze stanowią bardzo nieznaczny procent. Zauważyliśmy też, iż właściciele sklepów tutejszych żydzi starają się mówić więcej po polsku i nie posiłkują się tak niemczyzną, jak to było przez paru laty. Widocznie echa prądów w Królestwie i tu doleciały.

M. Ł.

Z prasy i życia.

„Humanista Polski“ o polityce polskiej.

Poseł rosyjski w Dumie, Rodiczew, jak wiadomo, dwukrotnie przed miesiącem dał społeczeństwu polskiemu surowe napomnienie i lekcję prawdziwego demokratyzmu. W ostatnim zeszycie „Humanisty Polskiego“, pisma Al. Świętochowskiego, znajdujemy spokojną i świetną odprawę wywodom posła rosyjskiego.

„Pomimo całej wiary w szlachetność pobudek Rodiczewa — pisze Świętochowski—wyznaję, że od czasu istnienia Dumy nie czytałem mowy, która by mnie w równym stopniu zdziwiła i oburzyła. Nie swoją treścią, bo przecież padały tam słowa dla nas gorsze, z błota i żółci ulepione, ale swem pochodzeniem. Gdy nas znieważa Bobrinskij lub Markow, a nawet gdy nam przygryza Milukow — mówimy: oni są od tego, po nich tylko tego spodziewać się możemy. Lecz gdy po tej samej linji posuwa się, gdy przeciw nam zwraca się, gdy nas spotwarza szlachetny Rodiczew, trzeba powiedzieć sobie: tam nie mamy przyjaciół, którzyby pragnęli naszego dobra, tam niema ludzi, którzyby nas rozumieli. Rzeczywiście niema! Trzeba przeciąć pasmo złudzeń. To może nie ich, ani nasza wina; to wina zbyt wielkich różnic. Przed 50 laty dowodnie przekonał nas o tem Hercen. Zapomnieliśmy“.

Rodiczewowi wystarczyły dla potępienia nas informacje „Rieczy“ i kodeks partji kadeckiej. Nie przyjechał on do nas, nie badał stosunków na miejscu zignorował bardzo zastanawiający fakt zwrócenia się przeciw żydom wszystkich żywiołów polskich w społeczeństwie.

Nie macie wojska i skarbu—powiada Rodiczew—więc co was uratuje? Tylko prawo—nie nacjonalizm. Wiemy, jak należy rozumieć to „prawo“; w przekładzie na język realny znaczy ono: zaniechanie walki z żydami, to ma nas zbawić! Ale co należy rozumieć przez „nacjonalizm“? Instynkt samozachowawczy narodu, jego pragnienie życia. Zamiast stawić wątpliwe pytania względem przyszłości, postawmy niewątpliwe względem przeszłości. Co nas uratowało przez lat sto śród najstraszniejszych gromów losu? Właśnie to, co Rodiczew w nas potępia, co nazywa nacjonalizmem — poczucie narodowe, patrjotyzm, pielęgnowanie rodzimej kultury i języka, słowem, miłowana, broniona, podtrzymywana polskość. I to nas ratować będzie dalej, nie zaś upajanie się doktryną, nie usuwanie tam dla dopływu żydowskiego. Przed wszelkiem innem „prawem“ chcemy mieć niezaprzeczone i niewzruszone prawo do życia, jako odrębny organizm historyczny bez podziału naszej ojczyzny z Izraelem. „Primum vivere, deinde philosophari“—naprzód żyć a potem filozofować - powtarzają od wieków wszelkie istoty żywe pojedyńcze i zbiorowe. My również.

Rodiczew napiętnował polaków za samą chęć obrony. To kruszenie kopji w obronie ukrzywdzonych przez nas żydów przedstawia się jako niedorzeczna i niewiarogodna farsa.

Gdyby ktoś, zdala na nią patrzący, przeczytał mowy Rodiczewa i wysłuchał chóru wszystkich wyjców żydowskich, przypuściłby, że dzięki zacho-

waniu się polaków w Dumie, żydzi zostali ograniczeni w prawach obywatelskich. Tymczasem polacy nie wytworzyli żadnego aktu prawodawczego w Dumie, im wolno było tylko co najwyżej wybierać między rozmaitemi złami; nie zmienili więc i nie zmienią ani na włos położenia żydów w Królestwie. Za cóż więc okrzyczano ich wstecznikami, za co Rodiczew przejechał się po nich na wysokim koniu? Za to, że pragnęli niedopuszczenia przewagi żydów w radach miejskich, i za to, że w Dumie oświadczyli gotowość przyjęcia nawet okaleczonego samorządu, który im wydał się lepszym, niż obecna samowolna gospodarka, i w którym ograniczenia dla żydów uchwaliła większość rosyjska. Czy to rzeczywiście tak jest? Tak jest. Nieprawdopodobne, ale prawdziwe. Rodiczew, człowiek szlachetny, nasz przyjaciel, odsądził nas od czci kulturalnej za to, że dla zażegnania niebezpieczeństwa poważyliśmy się chcieć złapać jakąś deskę ratunku przeciw powodzi litwackiej, chcieć istnieć.

„Podczas mowy posła Harusewicza w Dumie odezwało się kilka oklasków na prawicy. Nazwano to „przymierzem“ polaków z nacjonalistami rosyjskimi. Apostrofa godna całego nastroju tej farsy. Bo gdzie i kiedy polacy „zawarli z nimi sojusz“ i rzucili się w ich „objęcia“? Ale przypuśćmy, że to uczynili w interesie swego narodu—czy to byłoby czemś niesłychanem? Czy we wszystkich parlamentach świata nie łączą się dla pewnych przedsięwzięć najbardziej oddalone od siebie stronnictwa? Mamy nawet pewną podstawę mniemać, że kadeci również pomaszerowaliby razem z Zamysłowskim, gdyby ich to doprowadziło do władzy. Nie trzeba udawać nieprzejednanych. Ze wszystkich instytucji Rodiczew z pewnością najbardziej nie lubi policji. Gdyby jednakże ktoś wprowadził się do jego mieszkania i chciał go zeń wyrzucić, do kogo by się też zwrócił szanowny obrońca wstrętów żydowskich w naszym domu? Podejrzywamy, że do policji.

„My nie zwracamy się do nikogo, bo nikt nam nie pomoże. My tylko przysięgamy sobie i naszym potomkom, tylko zapewniamy wszystkich, którzy na naszą walkę patrzą, którzy nam dodają otuchy lub rzucają w nas kamieniami, że nie położymy dobrowolnie głów pod żaden topór, a więc i żydowski, chociażby to się nie podobało kadetom, liberałom, radykałom i wszelkim lewicowcom rosyjskim. Staniemy gotowi do boju za prawa człowieka obok wszystkich zacnych i prawych szermierzy, ale nie obok tych, którzy żądają, abyśmy rzucili się na własne miecze i przebili się nimi dobrowolnie. Jeżeli my uznajemy wszystkich żydów spolszczonych za równoprawnych z nami obywateli kraju, to dosyć dla naszego demokratyzmu. Wrogów za braci nie uznamy. Rosja da sobie radę bez was—woła dumnie Rodiczew. My nie możemy z taką pewnością powtórzyć tego o sobie, bo nie mamy „ani wojska, ani skarbu“. Jednakże chociaż oparci tylko na wątłej podstawie „nacjonalizmu“, mamy nadzieję, że także damy sobie radę bez przyjaciół, namawiających nas do samobójstw i obiecujących nam wzamian zaszczytny pogrzeb“.

Kasy rolniczo-kooperatywne w Niemczech.

W roku obecnym przypada 25 rocznica śmierci Fryderyka Raiffeisena. Propagując system stowarzyszeń kredytowych, wskazał Raiffeisen niemieckiemu włościaninowi sposób, jak oprzeć gospodarkę finansową na zasadach kooperatywy.

Angielskie ministerjum rolnictwa ogłosiło sprawozdanie, opracowane przez J. R. Cahilla z działu kredytu rolniczego i kooperatywy rolniczej w Niemczech.

Sprawozdanie omawia różne systemy rolniczego kredytu w Niemczech w dwóch formach zasadniczych: 1) kredyt hypoteczny (długoterminowy) i 2) kredyt osobisty (krótkoterminowy).

W odniesieniu do formy pierwszej należy nadmienić, że możność uzyskania pożyczki hypotecznej przez rolnika w Niemczech jest większą, aniżeli w Anglji, a ogólna suma pożyczek, opartych na zabezpieczeniu hypotecznem, dochodzi w Niemczech do 10 miljardów koron.

Szczegółowiej sprawozdanie zajmuje się kredytem osobistym (krótkoterminowym), a przedewszystkie rolniczemi kooperatywnemi kasami kredytowemi, opartemi na systemie Raiffeisena.

Pierwszą kasą, założoną przez Raiffeisena, opartą na podstawie wspólnej odpowiedzialności członków, zasadniczej idei jego systemu—była kasa w Anhausen, założona w r. 1862.

Wprawdzie istniały wówczas kredytowe Towarzystwa kooperatywne z nieograniczoną odpowiedzialnością, znane pod nazwą kas systemu Schultze z Delitzsch, sprawozdanie jednakowoż powyższe wskazuje, że kasy owe zasadniczo różnią się w założeniu od Raiffeisenowskich.

Kasy systemu Schultzez Delitzsch organizują rzemieślników, wyrobników i małych kupców miejskich, podczas gdy kasy Raiffeisena są przedewszystkiem dla rolników.

Kasy systemu Schultze Delitzsch są prowadzone przez płatnych urzędników i obliczone na zysk, kasy Raiffeisena nie są obliczone na zysk, dywidenda, jeżeli jest jakakolwiek, to jest ograniczona, a urzędnicy—z wyjątkiem sekretarza — są bezpłatni.

Kasy Schultze Delitzsch mają swoje biura w miastach, działają na wielkiej przestrzeni, mają licznych członków, np. kasa w Augsburgu, której czynności rozciągają się na całą Bawarję, posiada 11,000 członków, inne po 8, 5, 3 tysiące itd., podczas gdy kasy Raiffeisena mają za zadanie pracować na ograniczonej, tak małej przestrzeni, aby członkowie mogli się wszyscy znać nawzajem, co umożliwia bezpieczniejsze ulokowanie kapitału, zabezpieczonego osobistą poręką pożyczającego. W roku 1908 około 4,000 kas, założonych według systemu Raiffeisena, istniało po wsiach, nie mających nawet 2,000 mieszkańców. Zdolność finansowa kasy jest strzeżona przez wspólną znajomość członków, przez fakt, że kredyt ogranicza się do dobrze zabezpieczonej tranzakcji z członkami, przez pojedynczy sposób książkowania i przez zastrzeżenie, że tak ogólna suma oszczędności, przez kasę w depozyt do przyjęcia możliwa, jako ogólna suma pożyczek, jako też wysokość ewentualnego kredytu członka jest rocznie ograniczona przez ogólne zebranie członków. Liczba bankructw jest też bardzo niską, zaledwie 19 w ciągu 15 lat.

Pożyczki udzielane są na oznaczony z góry czas, spłacalne w dogodnych ratach i warunkach; są udzielane jednakowoż coraz więcej w formie pożyczek na rachunek bieżący; z końcem roku 1910 było takich pożyczek 28 proc. z pożyczek kas Raiffeisena, które stanowiły 80 proc. ogólnie udzielonego kredytu rolnego.

Odsetki, pobierane od pożyczek, są stosunkowo małe, wahają się między 4 i 5 proc., przeważa stopa procentowa, nie przenosząca 4 i pół proc., z wyjątkiem wschodnich Prus, gdyż ze względu na mniej gęstą i uboższą ludność, oszczędności są tu stosunkowo mniej obfite. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że kredyt handlowy w Niemczech jest znacznie droższy, aniżeli w Anglji, to wyżej wspomniany kredyt jest stanowczo bardzo tani.

Kasy lokalne tego systemu pozostają w stosunku filjalnym do kas centralnych. Te kasy centralne organizowane są stosownie do prowincji lub krajów. W Prusach istnieje od roku 1895 specjalna kasa krajowa, która reguluje podaż i popyt między centralnemi kasami, a jeżeli potrzeba, stara się o kredyt z zewnątrz. W odniesieniu do kas centralnych nadmienić należy, że odnośne rządy krajów śpieszą każdorazowo w potrzebie swoim kooperatywnym kasom centralnym z pomocą finansową.

Sprawozdanie obejmuje także—nawet w szczegółach—rozliczne formy kooperatywy rolniczej w Niemczech, łącznie ze stowarzyszeniami dostaw, spółkami mleczarskiemi, sprzedaży zboża, bydła, jaj, jak również zajmuje się ubezpieczeniem inwentarza żywego.

Ogrodownictwo w Mińszczyźnie.

Pracując od lat 13 jako instruktor-pomolog przy mińsk. Tow. rolniczem, miałem sposobność dokładnie poznać sadownictwo tutejsze i przekonać się, jak wielkie dochody można osiągać z tego źródła, jeśli tylko zechcemy zorganizować się w sposób odpowiedni.

Dotychczas ogół naszego ziemiaństwa nie doceniał i nie ocenia w stopniu dostatecznym istotnej wartości tej ważnej gałęzi produkcji krajowej. Były zresztą przyczyny, ujemnie wpływające na pojęcie o produkcyjności sadownictwa, uważanego przez niektórych za kosztowną zabawkę, którą zmysł praktyczny nakazywał zamienić raczej na plantacje kartofli, chmielu i innych roślin, uważanych za daleko rentowniejsze, aniżeli produkcja owoców, przy minimalnej zatracie pracy i starań.

W okolicach Rudzieńska przed laty kilku jeden z większych właścicieli ogrodów owocowych, posiadający około 1000 drzew, dających 200 — 300 rb. na czysto, oddając ten ogród pod moją inspekcję, zaznaczył, że jeśli po latach paru dochód się nie podniesie, zostanie wycięty, a na jego miejscu rozszerzy się założona w sąsiedztwie plantacja chmielu. Wyraziłem przypuszczenie wręcz odwrotne, co też się sprawdziło najściślej: wkrótce sad zaczął dawać 1000, potem 3000 rb., — chmiel zaś dał deficyt...

Pesymizm owego obywatela był najzupełniej usprawiedliwiony. Ogród, traktowany po macoszemu przez poprzedniego rządcę, zaniedbany najzupełniej, zasiewany był w dodatku koniczyną i tymotką, co dla drzew jest stanowczo szkodliwem. Drzewa nie wzmacniane nawozem, objadane przez robactwo bez najmniejszej przeszkody, nie mogły więc dawać owoców dobrych i w ilości normalnej. Nic więc dziwnego, że właściciel był najzupełniej do sadownictwa zniechęcony. A przykładów podobnych możnaby dać mnóstwo, bo nieliczne tylko wyjątki stanowią ogrody, prowadzone umiejętnie i celowo.

Była jeszcze inna przyczyną, w zarodku każdego ogrodu skazująca go na upadek, lub mizerną wegetację.

Przypomnijmy sobie dawniejszych dostawców szczepów, pochodzących ze szkółek w gub. czernihowskiej, gdzie produkowano drzewka masowo, byle najprędzej, i bez żadnej myśli o ich dalszych losach. Producenci czernihowscy, bez żadnej kultury ani fachowego wykształcenia, owionięci jedynie pragnieniem największych i natychmiastowych zysków, lekceważyli sobie gatunki, nie dbali o czystość, o regulówkę, etc., i zalewali rynki masą najpospolitszych dziczków, lichych antonówek, titówek, aportów i wreszcie jakimś nieznanym, nędznym gatunkiem, ochrzczonym już tu, na miejscu, nie wiadomo przez kogo „koziną głową“. Te to właśnie niemożliwe do jedzenia jabłka, masami całemi pozachwaszczały wiele naszych sadów, reprecjonując wydajność ich w stopniu wysokim. Nb., producenci czernihowscy umieli towar swój sprzedawać, bo, nie czekając na obstalunki, sami całymi wagonami przywozili na jesieni szczepy do Mińska, gdzie je sprzedawali masami, rozwożąc po jarmarkach, miastach i miasteczkach i zachęcając do kupna niskiemi cenami. W dodatku, czernihowiacy podejmowali się zakładania i planowania ogrodów, i dziś jeszcze spotykamy mnóstwo śladów tych nad wyraz nieudolnych prac ogrodniczych.

Że włościanie i drobna szlachta kusiła się taniością materjału i dowierzała kolporterom, temu dziwić się trudno; że jednak znajdowali się względnie niedawno obywatele, przypuszczający, że za 15 — 25 kop. można mieć na serjo szczep dobry, że obywatele ci powierzali prostym tym handlarzom „urządzanie“ ogrodów, to już jest mniej zrozumiałe!

Do dalszych przyczyn, wpływających na zniechęcenie ogółu do sadownictwa, należą: 1) nieumiejętny dobór odmian i gatunków w stosunku do gleby i klimatu, co powodowało liczne często wymarzanie drzew nieodpowiednich; 2) zawjelka ilość odmian, co obniża handlową wartość sadów, zwłaszcza dalej od miast położonych; 3) zagłębokie sadzenie, powodujące słabszą wegetację i małą wydajność; 4) nieumiejętne formowanie koron młodych drzew, które w podobnych razach łamią się często pod ciężarem owoców, pod wpływem wiatrów, etc.; nieumiejętność walczenia z owadami i grzybkami, dziesiątkującymi czasem całe sady; 6) nieracjonalne i niedostateczne nawożenie drzew; 7) zadarnienie ziemi pod sadami i wiele innych jeszcze przyczyn...

W podobnych warunkach, rzecz prosta, nie mogły się sady rozwijać dobrze — nie mogło wzrastać do nich zaufanie, tembardziej, że brak zupełny specjalistów na miejscu uniemożliwiał wyjście z elementarnych nieraz trudności, na kosztowne zaś sprowadzanie kogoś z dalszych stron, nie każdy mógł sobie pozwolić.

Wacław Rybski.
(D. N.).

Informacje i pogłoski.

Wyjaśnienie senatu.

Senat świeżo wyjaśnił, że w sprawach rozstrzyganych w izbie sądowej przy udziale przedstawicieli stanów, udział członka Zarządu miasta zamiast prezydenta, o ile ten członek nie zastępuje prezydenta, jest nielegalny a więc i wyrok sprawy przy tych warunkach rozpatrywanej nie może mieć mocy obowiązującej.

Kara chłosty.

Rozesłany w tych dniach do gubernatorów i naczelników miast projekt walki z łobuzerstwem, jak się okazuje, pomiędzy innymi środkami karnymi zawiera karę chłosty: od 10 do 50 uderzeń za drobne przestępstwa.

Skasowanie chederów.

„Jak informuje „Riecz“, ministerjum oświaty przystępuje do opracowania projektu rozszerzenia sieci szkół początkowych dla żydów ze specjalnemi klasami przygotowawczemi, w których wykładana ma być religja żydowska, a które zastąpić mają istniejące obecnie „chedery“, prowadzone przez nieposiadających wymaganego cenzusu nauczycielskiego melamedów. Chedery zatem mają przejść do historji.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, we środę—św. Krystyny P. M.; wedł. now. st.—Przemienienie Pańskie. Jutro—św. Jakóba Apost.; wedł. now. st.—śśw. Kajetana, Donata.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał + 13°.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— **Nabożeństwa:** Dnia 25 b. m., t. j. we czwartek, jako w doroczną uroczystość św. Jakóba Apostoła, w kościele św. Filipa i Jakóba, odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. W kościele zaś św. Ducha, przed ołtarzem św. Anny odbędzie się uroczysta wotywa.

STOWARZYSZENIA.

— **Wileńskie Tow. spożywcze.** W niedzielę odbyło się w murach po-Franciszkańskich doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa współdzielczego spożywczego, powstałego z inicjatywy ks. Kuleszy w 1909 r. Towarzystwo to posiada sklep spożywczy przy ul. Nowej, podobnie, jak Tow. „Solidarność“, z którem ma identyczną ustawę. O ile początkowa działalność Towarzystwa była bardzo ożywiona, o tyle lata ostatnie znamionowało chylenie się do upadku. Była chwila, że towary w sklepie zaczęto opieczętowywać i tylko doraźna pożyczka jednego z członków uratowała sklep od likwidacji. Zarząd nie umiał stanąć na wysokości zadania. W takich warunkach walne zgromadzenie było nietylko zwykłą potrzebną formalnością, ale chwilą, od której zależała dalsza przyszłość Towarzystwa. Zgromadzenie było bardzo burzliwe, zwłaszcza, że chodziło o wybór zarządu, któryby potrafił nietylko Towarzystwo uratować od zagłady, ale rozwinąć i uczynić instytucję żywotną. Nie było jednakże jednomyślności co do wyboru kandydatów. Utworzyły się dwie grupy, wzajemnie się zwalczające. Ostateczny wynik głosowania dał listę zarządu następującą: obrani zostali pp.: Sawicki, Ławrynowicz, Niemiro, Trzeciak, Giziński i Szyffers. Na kandydatów powołano pp. Jakowicką i Próchnika. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Mikoszę, Małyszkę i Przyłuskiego. Po walnem zgromadzeniu ukonstytuował się zarząd, którego prezesem został p. Giziński. Kandydaci na członków zarządu pp. Al. Szklennik i Okulicz przy głosowantu cofnęli swe kandydatury.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Wydzierżawienie teatru polskiego w Wilnie.** Towarzystwo finnowo-komandytowe p. f. Korwin-Milewski, Bohdanowicz, Zawadzki, Oskierka i S-ka w porozumieniu z Towarzystwem popierania sceny polskiej w Wilnie zdecydowało wydzierżawić na termin trzyletni nowy teatr polski red. Wojciechowi Baranowskiemu, zawierając z nim jednocześnie umowę przedwstępną.

— **Teatr polski w ogrodzie Bernardyńskim.** Dziś po raz drugi oryginalna wesoła operetka „Gri-Gri“, która zdobyła sobie powodzenie. Publiczność wychodzi z teatru rozbawiona, nieszczędząc oklasków wykonawcom z pp. Lisiewiczową, Czernekówną, Dowmuntową, Dowmuntem, Bruskiewiczem, Zakrzewskim, Grodnickim na czele.

Jutro premjera komedjo-opery narodowej „Krakowiacy i górale“, która dana będzie na benefis utalentowanego kapelmistrza teatru M. Kagana. Niestrudzonemu i dzielnemu kierownikowi orkiestry należy się uznanie publiczności. Wybór sztuki, jaki uczyniła dyrekcja, każe spodziewać się, że w teatrze jutro nie będzie ani jednego miejsca wolnego. Nowe kostjumy, rekwizyta i dekoracje już ukończone. „Krakowiacy i górale“ grani będą według scenarjusza warsz. teatru polskiego. Reżyseruje p. Sawicki. Udział bierze prócz całego personelu naszego teatru pp. W. Rommówna i Rotmund. Pozostałą ilość biletów nabywać można w kasie teatru.

— **Debiut p. Ilińskiej. (C.).** Onegdaj w „Baronie cygańskim“ debiutowała, w małej, ale bardzo trudnej roli starej cyganki, uczenica p. St. Boguckiego, p. Ilińska. Ocena uzdolnienia po raz pierwszy występujących śpiewaczek jest niezmiernie trudna wobec zwykłej, a straszliwej tremy, towarzyszącej każdemu debiutowi, będącej tłumikiem niepozwalającym na właściwe wskazanie materjału głosowego i umiejętności śpiewania.

Nieodłączna ta towarzyszka debiutantek, nieopuszczała ani na chwilę p. Ilińskiej, która jednak, posiadając dobry materjał t. zw. sopran „caracterro“ opanowała całość bardzo poprawnie. Bez kwestji głos p. Ilińskiej zasługuje na poważne studja.

Korzystając z sposobności zaznaczyć muszę dziwny upór niektórych pań z chóru, którym już powiedziano, że takich obrzydliwych parawanów nigdy węgierki na głowach nie nosiły i nie noszą. Pomimo życzliwej rady panie chórzystki, wykazując zły smak i lekceważenie prawdy artystycznej, w dalszym ciągu „parawanują“ swe głowy.

SĄDY.

— **Ruch spraw w sądach pokoju.** W siedmiu rewirach sądów pokoju składających wileński miejski zjazd było spraw na d. 1 (14) stycznia r. b.: kryminalnych 5969 i cywilnych 1160, ogółem — 7129.

W ciągu pierwszego półrocza r. b. wpłynęło nowych: kryminalnych 7600 i cywilnych 9101, razem — 16,701 spraw.

Pozostało nierozstrzygniętych na 1 (14) lipca 1913 r.: kryminalnych 4612 i cywilnych 1848, razem — 6460 spraw.

RÓŻNE.

— **Sprostowanie.** W numerze wczorajszym, w artykuliku p. n. „Tertius gaudens“ czytać należy w trzecim wierszu od końca t r y u m f u j ą, a nie symulują, jak wydrukowano.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdy na miasto i 9 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): ob. Mieczysław Bohdanowicz, ob. Jan Oskierko, ob. Wincenty Wołodkowicz, ob. Adolf Rymwid-Mickiewicz, ang. pod. Karol Howards, ob. Stanisław Przestrzelski, ob. Marja Przestrzelska, ob. Jan Borowski, ob. Aleksander Witkowski, ob. Władysław Sakowicz.

(Hotel St.-Georges): ob. Władysław Abakanowicz, ob. Onufry Dziakoński, ob. Mieczysław Butowt-Andrzejkowicz, ob. Stanisław Bortnowski, ob. Karol Rodziewicz, ob. Stefan Karnicki, ob. Wiktor Bądzkiewicz, ob. Konstanty Ostaszewski, ob. Józef Świderski, ob. Wincenty Barancewicz.

(Hotel Sokołowskiego): ob. Emilja Terlecka, ob. Adam Cedroński, ob. Edward Karwowski, ob. Justyn Czechowicz, ob. Stanisław Lenkszewicz, ob. Tadeusz Czeczot, ob. Kazimierz Tamulewicz, ob. Zygmunt Nowacki, ob. Szymon Kwiatkowski, ob. Stanisław Drohajko.

(Hotel „Niszkowskiego“): ob. Elwira Kamińska, ob. Antonina Lisiecka, dr. Józef Zubowicz, ob. Marja Zubowiczowa, ob. Piotr Markowski, ob. Helena Szatyło, ob. Włodzimierz Ostaszewski, ob. Jerzy Kuncewicz, bar. Grzegorz von Rozen, ob. Teofil Lewiński.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (z) **Nowy bank.** Dowiadujemy się, że ministerjum finansów wyraziło już swą zgodę na założenie w Mińsku samodzielnego banku, pod nazwą „Północno - Zachodniego“. Bank ten ma służyć przedewszystkiem interesom ziemiaństwa, a zwłaszcza udzielać kredyty meljoracyjne, na zakładanie fabryk po wsiach i wogóle na rozwój przemysłu rolnego, na przemysł leśny, etc...

Ponieważ nowa instytucja zainteresowała wogóle szerokie sfery naszego społeczeństwa, można jej wróżyć rychłe ukonstytuowanie się i rozwój działalności. Mińsk przy swoim ogromnym z roku na rok wzroście, przy rozwoju handlu, a poniekąd i przemysłu, wraz ze swą gubernją, kryjącą nieporuszone dotychczas skarby, jest terenem niesłychanie podatnym dla otwierania instytucji kredytowych, bo, jak się o tem na każdym kroku przekonać można, uświadomienia o potrzebie i możności prosperowania całej masy przedsiębiorstw rolnych nie brakuje, ale, niestety, trudność w pozyskaniu kapitału obrotowego, stanowi przeszkodę nieprzezwyciężoną. O ile więc bank nowy będzie w możności i potrafi tę właśnie lukę wypełnić, odegra rolę niepospolicie doniosłą; zarówno zaś nazwiska założycieli, jakoteż i tych ludzi, którzy ster dotychczasowych, wstępnych prac i starań ujęli w swe ręce, wróży nietylko powodzenie, ale i solidne i poważne od pierwszej chwili postawienie interesu.

W niedługim czasie, po zebraniu organizacyjnem założycieli, będziemy mogli dać więcej szczegółów o tej pożytecznej i bardzo na czasie powstającej instytucji.

Θ (z) **Sprostowanie.** W sprostowaniu, dotyczącem wiadomości, że otwarcie w Mińsku filji banku Handlowego wileńskiego pociągnie za sobą skasowanie takiejże filji w Bobrujsku, zaszła pewna nieścisłość. Choć bowiem wzmianka nasza o tym banku wogóle zaczerpniętą została z „Minsk. Gołosu“, to ustęp, dotyczący pogłosek o zwinięciu oddziału w Bobrujsku zakomunikowany nam został wprost z tego miasta,

---

JÓZEF CONRAD.

18)

BANITA.

Przekład z angielskiego
Wili Zyndram-Kościałkowskiej.

— Gdzież jestem, — pytał z wyrzutem ślepiec, — czemu uprowadzono mię z miejsc, do których przywykłem? Przyzwyczajenie zastępuje wzrok tym co go utracą, jest tem, czem wzrok dla widzących. Słońce mówisz chyli się do zachodu, a ja przez dzień cały, dzień długi, nie słyszałem szelestu jej kroków. Obcej, starej kobiety ręka podała mi strawę rano i w południe.

Czemu? Gdzie jest Aïsza?

— Blisko stąd, — rzekł cicho Babalatchi.

— A tamten, — spytał ożywiając się, lecz i głos jednocześnie zniżając Omar.—Gdzie jest? Nie tu? nie tu,—dodał obracając w lewo i w prawo głowę, jak gdyby wygasłym wzrokiem chciał przebić nieprzeniknione ciemności.

— Niema go tu teraz, — rzekł uspakajająco Babalatchi. — Wróci wkrótce.

— Wróci, mówisz? O! przebiegły! chytry! Czy tylko wróci? Przeklęłem go trzykrotnie! Niech przeklęty będzie.

— Jest nim niewątpliwie! — uspakajał miotającego się starca Babalatchi, — a jednak, — dodał, — wróci i to zapewne niebawem.

— O! chytry! przebiegły! sam stokroć przeklęty! zdradzasz mię, ty, któregom wywyższył, coś prochem był pod możną stopą moją! Zdradzasz mię! kłamiesz!

— Wierniem walczył u twego wodzu boku, — spokojnie odrzekł Babalatchi.

— Pocóż ma tu wracać, — gniewał się Omar.—By zatruwać powietrze, którem oddycham, urągać mej niedoli, kraść mi serce i ciało mej dziewki? Wiesz przecie, że jest krwią krwi mojej i sercem serca mego! a tak niewzruszona i twarda jak podwodne skały, o które się najmocniejsze rozbijają okręty.

Nagle gniew jego opadł i ciągnął żałośliwie.

— Głodny byłem i nikt mię nie nakarmił; pragnąłem, nie było komu napoić mię; wołałem, nikt mi nie odpowiedział. Niedba o mnie, zaniedbuje mię! Synowie moi polegli a jej serce pożarł pies niewierny. Czemuś mu pokazał drogę w mojej niedoli ciemne progi?

— Sam ją znalazł o! wodzu mężnych! — odrzekł ze smutkiem Babalatchi, — w mojej dłoni jeno splątane nici zguby wrogów, naszej pomsty i wielkości pasmo i jeśli mię Wszechmocny nie oślepia, skończyły się dni naszej niedoli, głodu, upokorzeń; czeka nas sława, wolność, bogactwo.

— Czeka! czeka! — kiwał głową ślepiec, — przedemną rozwarta mogiła!

— Nikt nie policzył dni swoich i nikt przeznaczenia nie ubieży, — szepnął zamyślony doradca.

— Byle nie wracał, — poruszył się niespokojnie na ławie siedzący starzec, — byle nie wracał.

— Przeznaczenia swego nie ubieży, powtórzył z mocą Babalatchi. — Wróci, gdyż tak zapisano w Księdze Przeznaczeń, a wrogowie nasi na miazgę zgniecemi być muszą. O! wodzu! wodzu! ci dwaj „biali“ pożrą się tu wzajemnie!

— Zdaje ci się, że to ujrzysz, lecz ja... — jęknął Omar.

— Prawda, — spuścił głowę jednooki, — nad życiem twem o wodzu! zapanowały ciemności.

— Mylisz się! — uniósł się stary! — palą mię ognie, całego objęły płomienie. Pamiętasz onego ostatniego dnia płomienie? W oczach, na które nocy zasłona opadła stoją mi po raz ostatni widziane rzeczy — trupy poległych towarzyszy broni, synów mych trupy blade! Jam przeżył to wszystko, wrogom na pośmiewisko, ślepe narzędzie w ręku chytrego sługi!..

— Wodzem i panem jesteś, jak i byłeś, — upewniał go z pokorą w głosie Babalatchi. — Tyś mądry i mądrość twoja natchnie cię, gdy będziesz mówił z Saïdem Abdulla, gdy się ten tu zjawi. Ja, sługa powolny o panie! doradca wierny, com lat tyle walczył u boku twego; czemże jestem? prochem marnym, lecz oko nie widzi, ucho słyszy i dlatego ośmielam się słabemi zdolnościami memi wspierać twą mądrość. Saïd Abdulla przybyć może tej jeszcze nocy, a rzecz trzymaną być winna w najściślejszej tajemnicy, gdyż inaczej „biały“ pan miejsc tych dowie się i zamysły nasze zniszczy. Lakamba otrzymał glejt bezpieczeństwa dla swego gościa; Saïd Abdulla dziś tu będzie, okręt jego zarzucił kotwicę u ujścia rzeki.

Mówił ze spuszczonem w dół okiem i nie dostrzegł zbliżającej się cicho Aïszy, tak cicho, że i ślepy Omar szelestu lekkich jej kroków nie słyszał. Stanąwszy przed rozmawiającemi wpatrzyła się w nich wystraszonym wzrokiem, z wpół rozwartemi wargami, gotowa słowo swe dorzucić do narady, lecz ją powstrzymał wymowny i energiczny ruch ręki jednookiego dworaka.

— Aj! wa! — mówił gniewnie Omar, — mam być echem słów twoich, chytry Babalatchi! doradzać im, swoim, by zawierzyli „białemu?“ Stary jestem, ślepy! słaby! i mądrość moja zgasła...

— Zimno mi, — wstrząsł się po chwili i szeptem już niemal ciągnął:

— Słaby jestem, ślepy, a tamci, czarownic i szatana dzieci, przeklęte przeklętych siemię...

— Powiedzże mi przynajmniej, ty! wszystkowiedzący, — zwrócił się niecierpliwym ruchem do Babalatchi, — ilu ich tu jest... „białych?“

— Dwóch, — odrzekł szybko doradca, — i ci się wzajemnie zjedzą.

— A ilu ich jeszcze zostanie, zmartwychwstanie ilu, — pytał z gorzką ironją starzec?

Ale Babalatchi wpadał w ton proroczy, odpowiadając ogólnikami:

— Upadek wroga jest pociechą nieszczęsnego. I któż wrogów swoich zliczy?.. Liczba ich w ręku Wszechmocnego, zapisana w Przeznaczeń Księdze! Nie dośćże ci, o wodzu! porażki i cierpień niektórych z nich zostać świadkiem?..

— Powiedzże mi przynajmniej, że obaj, obaj zginą, — wołał unosząc się wódz pokonany.

Aïsza wzniosła nagłym ruchem głowę, wstrzymał ją znów ruch ręki Babalatchi'ego.

— Zginą, obaj zginąć muszą, — rzekł spokojnie nie spuszczając oka z twarzy Aïszy, — śmierć w przeznaczeniu każdego leży.

— O! chcę śmierci natychmiastowej, chcę dotknąć stygnących twarzy konających, zanim je wola Allaha ostatniem tchnieniem zmrozi! — wołał starzec w uniesieniu.

— Jeśli zapisano tak w twoich wodzu i ich Przeznaczeń Księdze. Allah jest wielki i wielki prorok Jego!

Porwał starca paroksyzm kaszlu, trząsł nim i targał, a gdy minął Omar oparł się wycieńczony o pień drzewa.

— Sam jestem, sam, opuszczony, — skarżył się rzewnie, urywanym głosem, chwytając rękoma drżącemi powietrze, którego brakło piersiom. Sam jestem. Nie widzę! Boję się obcych, nieznanych mi miejsc...

— Stoję u boku twego, — mówił Babalatchi z lekka dotykając jego ramienia. Stoję wierny od zarania dni, gdyśmy obaj młodzi byli i walczyli ramię o ramię, w jednym, wiernych szeregu.

— Byłyż dni takie, — zawołał z rozpaczą Omar. — Wolałbym je zapomnieć! Sam pozostałem na świecie, bez dziedzica sławy mej i miecza— z dziewką, co rodzica opuszcza dla psa niewiernego. Straszyła mię dłoń Najmiłościwszego! Biada mi! biada! hańba!

Kiwał się tam i nazad biadując nad swą dolą, poczem nagle i stosunkowo spokojnie spytał:

— Czy słońce już zaszło?

— Złoci wierzchołki najwyższych drzew, jakie dostrzedz mogę, — odrzekł Babalatchi.

— Godzina modlitwy, — rzekł starzec powstając z miejsca i prostując się.

D. C. N.

na zasadzie krążących tam wieści, jak się okazuje, fałszywych.

Θ (z) **Wściekły pies**, biegnący w niedzielę ubiegłą przez ulicę Franciszkańską, pokąsał kilku przechodniów, ale został przez stójkowych dogoniony i kilkoma wystrzałami zabity.

Θ (z) **Chodniki kamienne.** Bardzo dobrą inowację zawdzięczamy inżynierowi Cywińskiemu, który pomiędzy chodnikami porobił na skrzyżowaniach ulic przejścia z płaskich płyt granitowych. W ułożeniu jednak musi być jakaś wada, bo przy najmniejszym deszczu (nie mówiąc już o ulewach!), ulice zamieniają się w rwące potoki, czego dawniej nie bywało.

Θ (z) **Złożenie kaucji.** Dymisjonowany generał Żyrkiewicz złożył 200 rb. kary, wymagającej od Sołoniewicza, redaktora osławionej gaz. „Siewiero-Zap. Żiżń" i Sołoniewicz został wypuszczony z więzienia.

= **Kiernów** (kor. wł.).

Wszystkie drogi i ścieżki, prowadzące z okolicznych wsi do prastarego Kiernowa, w niedzielę zaroiły się podążającymi na fest doroczny.

Przypadające we wtorek święto Matki Boskiej Szkaplernej odłożono na niedzielę, by w ten sposób dać możność większym tłumom zgromadzić się na nabożeństwo.

Mały drewniany kościołek nie był oczywiście w stanie pomieścić wszystkich wiernych,—ogromna większość pozostała przed kościołem, słuchając nabożeństwa w cieniu wiekowych klonów. Mszę odprawiał proboszcz parafji muśnickiej, ks. Wołowicz. Naukę wygłosił proboszcz z Kozakiszek, ks. Kardelis.

Budowa nowego murowanego kościoła postępuje naprzód dość raźno. Już założono fundamenta i rozpoczęto wyprowadzenie ścian. Można przypuszczać, że już w przyszłym roku nowa świątynia zostanie ukończona.

O.

= **Olkieniki**, pow. trocki (kor. wł.).

Olkieniki, miasteczko z dawien dawna rządowe, leży w dość niezwykłym, a zacisznym kącie. Lubo tylko o mil 9 od Wilna, a wiorst 8 od stacji kol. Warsz.-Petersburskiej t. n. położone, wydaje się, jakby gdzieś na strasznem pustkowiu i bezludziu zapomniane. Przyczyną tego są warunki miejsca i geografja okolicy; miasteczko, jak wiele innych zresztą, niby przy kolei, a jednak o te ośm wiorst odległe, które podróżnemu wydają się istnem piekłem, zwłaszcza w gorące dni lipcowe. Piaski widzimy tu naokół i to piaski jakby niezgłębione, które, na szczęście, na dużych przestrzeniach ocieniają i jakby umacniają lasy rządowe. Gdzie tylko zaś spotkasz jakiś poletek, lub wprost wydmuch znaczniejszy, to piaski te stają się prawie lotnemi. Wózek z charakterystycznem skrzypieniem zaledwie się posuwa po tem morzu białozłocistego piachu, który zieje żarem i oślepiającym blaskiem.

Do natury gruntu przystosowało się też i odwieczne osadnictwo ludzkie. Wioseczki tu dość rzadkie i niewielkie, a przemysł prawie żaden, gdyż, jak można sądzić, knieja tu od wieków była najpierwszą i wyłączną żywicielką. To też każda wieść o nowej placówce przemysłu większego, który zapuszcza tu korzenie, wywołuje nader pożądane ożywienie w tym zakątku kraju, a radośną wieścią wymyka się w dalekim promieniu.

Przed laty kilkunasty taki efekt zrobiła papiernia p. Sokolnickiego, założona w lesie, o wiorstę za Olkienikami. Nie było to wszakże przedsięwzięcie na miejscowych produktach surowych oparte, jeno ze względów ekonomicznych tu dość przygodnie osadzone. Dziś przyszło inne—cementownia, dźwignięta przez grono kapitalistów, która to fabryka ma wielką przyszłość przed sobą, mając materjały surowe na miejscu.

Profesor politechniki kijowskiej, p. Jodello, bawiąc w tych stronach przed kilku laty, zwrócił uwagę na bogate pokłady kredy na gruntach wsi Dzięgciary, o 11 wiorst od st. kolejowej Olkieniki położone. Wysoka jakość i obfitość tych pokładów nad brzegami spławnej rz. Mereczy zrodziła myśl wzniesienia cementowni, która to myśl, na szczęście, nie uległa przedawnieniu lub zapomnieniu, jak wiele innych, i oto już stała się rzeczywistością. Zgrzyty młynów i szarpaczy cementowni rozlegają się szeroko i wnoszą tu ogromne ożywienie i niejako zarzucają podwaliny kultury.

Cement jest dzisiaj jednym z najbardziej poszukiwanych materjałów budowlanych, lecz jednocześnie jest nader ważnym surogatem przy wyrobie wielu materjałów w kombinacji z doskonałym piaskiem, którego tu chyba aż do końca świata nie zabraknie. W ten sposób optymiści przewidują już w czasie niedalekim istny przewrót ekonomiczny w naszym zakątku.

— leo —

= **Jewje**, pow. trocki (kor. wł.).

Istniejąca od przeszłego roku ochotnicza straż ogniowa prosperuje bardzo słabo. Środki straży składają się tylko z dobrowolnych ofiar groszowych, zbieranych w miasteczku co tydzień. Towarzystwa asekuracyjne, do których się zwracano z prośbą o zapomogę, odpowiedziały odmownie. A tymczasem potrzeba straży ogniowej wciąż wzrasta. Dość powiedzieć, iż w ubiegłym tygodniu wydarzyły się aż 8 pożary: w wiosce „Uspience" spaliło się gumno, w „Murawjówce"—chlewy, gumno i inwentarz i w samem miasteczku Jewje—budynki trzech mieszczan. We wszystkich wypadkach przypuszczalną przyczyną pożaru jest podpalenie z zemsty.

Ludność chrześcijańska—z przykrością trzeba wyznać—niechętnie się garnie do straży ogniowej. Potrzebę tej instytucji najprędzej zrozumieli żydzi, którzy też stanowią ogromną większość. Chociaż towarzystwo straży pożarnej posiada już 2 sikawki i 5 beczek, akcja ratunkowa nie jest tak intensywna, jakby być powinna, a to ze względu na brak koni.

Jewieńska straż ogniowa ma za obowiązek pośpieszanie na ratunek do miejscowości, położonych dokoła miasteczka w promieniu wiorst 4-ch. Podczas niedługiej swej działalności straż była czynna w 5-ciu wypadkach. Wodę się czerpie z jeziora w Jewju.

Trzeba zaznaczyć, że dotychczas nikt z obywateli okolicznych nie należał do towarzystwa straży ogniowej. Dopiero ostatniemi czasy właściciel [illegible] „Zołwa" p. Burhardt żywo się zainteresował sprawami towarzystwa, obiecując swoją pomoc.

Rozpoczęły się żniwa, chociaż sianokos jeszcze nie zupełnie skończony. Spadłe ostatniemi dniami częste deszcze ujemnie się odbiły na zbiorze siana, nie dając mu możności wyschnięcia. W wielu stogach siano zgniło.

fo.

Z Królestwa.

× **Drobna szlachta w Królestwie Polskiem.** Obliczenia urzędowe, świeżo ogłoszone, stwierdzają, że ilość ziemi, znajdującej się w posiadaniu drobnej szlachty w gub. łomżyńskiej, płockiej i siedleckiej, stale wzrasta.

W gub. łomżyńskiej najwięcej ziemi należy do szlachty drobnej w pow. Wysoko - Mazowieckim — przeszło 60 proc., następnie w pow. łomżyńskim—44 proc., w pow. makowskim i szczuczyńskim—przeszło 30 proc., w innych powiatach mniej, a najmniej w ostrowskim—niespełna 20 proc. Wogóle w gub. łomżyńskiej trzecia część ziemi należy do szlachty.

W gub. płockiej najwięcej drobna szlachta posiada ziemi w pow. sierpeckim i płockim—przeszło 30 proc., w ciechanowskim niespełna 30 proc., a najmniej w pow. lipnowskim—zaledwie 5 proc. Wogóle w gub. płockiej należy do drobnej szlachty niewiele więcej nad ósmą część ziemi.

W gub. siedleckiej najwięcej drobna szlachta posiada ziemi w pow. siedleckim—bez mała 40 proc., najmniej w włodawskim—3 i pół proc. Ogółem w gub. siedleckiej należy ziemi do drobnej szlachty mniej, niż ósma część.

Pozatem jest jeszcze nieco więcej szlachty w pow. pułtuskim i mińsko-mazowieckim w gub. warszawskiej. W innych okolicach szlachty drobnej jest bardzo mało, lub niema jej wcale.

× **Zajście w Mszczonowie.** W ubiegły piątek do miasteczka Mszczonowa (pow. warszawski) przybyła grupa kolonistów rosyjskich, którzy posiadają kolonje w tamtych okolicach. Koloniści ci mieli sprawy sądowe, po których załatwieniu rozpoczęli w miejscowej traktjerni libację. Jedna z kobiet pod wpływem alkoholu dostała ataku sercowego więc ją wyniesiono i nieprzytomną ułożono na wozie. Wóz ten otoczył tłum wyrostków żydowskich, czem rozgniewani rosjanie rzucali pod adresem gapiów dosadne epitety, a jeden z nich ująwszy kłonicę w ręce począł nią grozić żydkom. W odpowiedzi na to jeden z żydów rzucił do kolonistów kamieniem, co stało się powodem bójki rosjan z żydami. Rozpoczęła się zacięta walka, podczas której użyto nawet noży. Straż ziemska nie była w możności uspokoić walczących. W rezultacie na placu walki pozostało kilkunastu rannych w twarze, ręce, nosy i t. p.

Ludność polska w zajściu tem udziału nie brała.

Z za kordonu.

§ **Arcybiskup Simon.** Cesarz Franciszek Józef mianował J. E. ks. arcybiskupa Simona proboszczem kościoła Marjackiego w Krakowie.

§ **Nowa klęska powodzi.** W Przemyślu i okolicy nastąpiło oberwanie chmury, sprowadzając olbrzymie straty zarówno w mieście, jak po wsiach okolicznych. W mieście wezbrana woda zalała wiele ulic i wtargnęła nawet do domów. Poziom Sanu wzniósł się o 3 metry ponad stan normalny i grozi ponownym wylewem. Komunikacja kolejowa z Chyrowem przerwaną, w kierunku Krakowa tor podmulony, co wywołuje opóźnienie pociągów.

§ **Rezerwiści galicyjscy.** Wiadomość o rozpuszczeniu rezerwistów XV i XVI korpusu, stojących w Bośni i Hercegowinie, okazała się przedwczesną. Pewna tylko ich część otrzyma dłuższe urlopy, mianowicie rezerwiści pochodzący z okolic, gdzie powódź zrobiła znaczne szkody.

Władze wojskowe chcą w ten sposób dopomódz ludności, gdyż owi urlopowani rezerwiści będą mieli obowiązek pomagania przy usuwaniu szkód, wyrządzonych przez wylewy.

§ **Zjazd polskich Towarzystw muzycznych i śpiewackich.** Sekcja muzyczna Komitetu obchodu rocznicy styczniowej postanowiła urządzić zjazd polskich Towarzystw muzycznych i śpiewackich nieodwołalnie w dniach 5 (18), 6 (19) i 7 (20) października 1913 r. we Lwowie. Zjazd ten połączono z koncertami i produkcjami, chóralnemi, którymi program przedstawia się jak następuje: w pierwszym dniu wykonają lwowskie Towarzystwa śpiewackie oratorjum M. Sołtysa, p. t. „Śluby Jana Kazimierza"; w niedzielę odbędzie się koncert Towarzystw pozalwowskich, na którym każde ze zgłoszonych Towarzystw odśpiewa jeden lub dwa utwory polskich kompozytorów, według własnego wyboru. Ostatnim punktem tego koncertu będzie wspólna produkcja wszystkich Towarzystw śpiewackich męskich, przyczem wykonane zostaną: „Piosnka żołnierska", Maszyńskiego „Noc" i Niewiadomskiego „Grób Wikinga". W poniedziałek odbędzie się trzeci koncert, poświęcony twórczości Jana Galla.

§ **Udaremniona ucieczka.** W więzieniu krakowskim zarządzono niespodziewanie rewizję w celi, w której są więzieni głośni opryszkowie międzynarodowi, Berger i Radolicki. Rewizja ujawniła w trzewikach opryszków między podeszwami, kilkanaście ukrytych pilników stalowych, przeznaczonych do przepiłowania kajdan i krat więziennych. Widocznie więc przygotowywano się do ucieczki.

§ **Rehabilitacja artystów.** Obrońca artystów malarzy Kamockiego i Leonhardta rozesłał do pism dodatkowe wyjaśnienia co do tej sprawy, która okazała się prostem nieporozumieniem. Główny świadek procesu, ks. Andraszewski, proboszcz frydmański, oświadczył w sądzie, że wszystkie towarzyszące zajściu okoliczności wyłączają prawdziwość doniesienia żandarmerji, do oskarżeń bardzo pochopnej, a wskazują na bezzasadność oskarżenia, że doniesienia do żandarmerji nie robił, lecz jacyś chłopi frydmańscy, którzy równocześnie podnieśli przeciw pp. K. i L. zarzut szpiegostwa, oraz że do postępowania karnego się nie przyłącza. Po cofnięciu oskarżenia przez prokuratora, zebrana licznie inteligencja lewocka przyjęła to oświadczenie oklaskami. Malarzom zgotowano sympatyczne przyjęcie w domu dr. Lederera, w którem uczestniczył prezydent sądu, prokurator i dr. Mirkva, znany historyk sztuki.

Znaczna część obrazów, namalowanych przez pp. K. i L. w Lewoczy, została rozkupiona przez tamtejszych miłośników sztuki.

Z Rosji.

** **Prowokacja we flocie rosyjskiej.** Podawaliśmy już za prasą petersburską wiadomość, że w ostatnim procesie 52 marynarzy floty bałtyckiej główną rolę odegrała prowokacja. W ostatnim numerze „Graždanina", „Tajnowied" daje bliższe szczegóły. Petersburski wydział „ochrany" przekupił pewnego marynarza w celu wykrycia spisku załogi na statku wojennym „R". I oto marynarz ów zjawił się z uroczystym donosem na 23 spiskowców, a gdy „ochrana" przybyła ich aresztować, okazało się, że z pośród 23 marynarzy 10-ciu od dwóch lat zwolnionych zostało ze służby i powróciło do domów. Co zaś do pozostałych 13-tu wyjaśniło się, że przekupiony przez „ochranę" marynarz namawiał ich, aby wstąpili do partji rewolucyjnej i uczestniczyli w zgromadzeniach wskazanych przez kolegę prowokatora. Marynarze ci na zebraniu tajnem byli dwukrotnie, lecz ani literatury nielegalnej, ani broni i planów zbrojnego napadu na władze statku „R" nie mieli.

Z dalszych szczegółów jest ciekawe, że gdy „ochrana" otrzymała wiadomość o zbrojnem powstaniu i w najbliższą noc przybyła na statek dla aresztowania buntowników okazało się, że wszyscy... spali i trzeba było ich, budzić... nie znaleziono przytem nigdzie ukrytej broni. Żandarmi tłómaczyli się przed władzami statku, że aresztowanie nastąpiło za wcześnie, gdyż należało poczekać, a dowody by się znalazły...

Ostatecznie na sądzie wyjaśniło się, że prowokator na śledztwie sądowem cofnął co do wszystkich oskarżenie na mocy par. 109 i 117 ustawy wojskowo-morskiej, a co do 17 cofnął całkowite oskarżenie. Na sądzie nietylko nie zwrócono uwagi na cofnięcie oskarżenia, ale skazano 21 marynarzy na ciężkie roboty w terminach dość wysokich.

** **Proces 34 posłów.** „Nowoje Wremia" donosi o wątpliwościach, powstałych w kołach rządowych w sprawie tymczasowego usunięcia od udziału w obradach Dumy państwowej 34 posłów, którzy podpisali interpelację o zabójstwie Karawajewa. Niektórzy dostojnicy wskazują, że chociaż art. 20 ust. dumskiej w danym wypadku jest niemożliwy do zastosowania, gdyż według niego posłowie tylko wtedy usunięci są od pełnienia obowiązków, gdy oddani zostali pod sąd za kradzież i oszustwo, lub czyny pociągające za sobą pozbawienie lub ograniczenie praw, to przecież udział posłów oszczerców w obradach Dumy zmniejszy jej autorytet. Mimo to sen. Szulgin, który prowadzi śledztwo, nie zamierza wszczynać kwestji usunięcia 34 posłów z Dumy, nie chcąc dowolnie komentować art. 20 ust. dumskiej.

** **Wizyta francuska.** Przybycie gen. Joffre'a z 20 oficerami do Petersburga w dalszym ciągu żywo komentowane jest przez prasę petersburską. „Dień" donosi, że gen. Joffre oświadczył dziennikarzom, iż prócz udziału w manewrach zamierzają oficerowie generalnego sztabu zbadać dyslokację wojsk rosyjskich na granicy południowo-zachodniej, podobnie jak Delcasse zaznajomił się ze stanem obrony morskiej.

Zwraca w Petersburgu uwagę fakt, że goście francuscy są wbrew zwyczajowi gośćmi Dworu, a nie ministerjum spraw zagranicznych lub ministerjum wojny.

** **Odnaleziona ekspedycja.** „Dień" donosi, że ekspedycja polarna Woronina, którą uważano za przepadłą, odnaleziona została przez statek „Olga" na Nowej Ziemi. Jak się okazuje, statek w 1912 roku został przez lody odcięty od świata. Obecnie po udzieleniu pomocy statek naprawia szkody i wkrótce powraca do Archangielska.

** **Bójka na stacji kolejowej.** W niedzielę na stacji kolejowej Duderhof kolei północno-zachodnich miała miejsce krwawa bójka. Bohaterami byli rotmistrz T., kapitan sztabu W., lokaje bufetowi, kupiec Sierebriakow i włościanin Chlebnikow. Jak widać z protokółu oficerowie pobili lokaja, obrazili kupca Sierebriakowa, a włościanina Chlebnikowa wyrzucono przez okno na ulicę. Chlebnikowa odwieziono do szpitala. O zajściu zakomunikowano ministrowi wojny i naczelnikowi żandarmerji kolei północno-zachodnich, gen. Sołowjewowi.

** **Reinbot jako właściciel kopalni złota.** Głośny naczelnik miasta Moskwy, gen. Reinbot, po ułaskawieniu chciał zająć się pracą w ziemstwie moskiewskiem, gdy jednakże nie został zatwierdzony, jako pociągany do odpowiedzialności na mocy paragrafów, pozbawiających praw, postanowił przenieść się do nowej działalności. Zakupił znaczny obszar na Syberji nad rzeką Giluja, bogaty w złoty piasek i obecnie organizuje nowe towarzystwo na wzór sławnej „Lena-Gold Kompanji".

** **„Wypędzenie djabła".** W „Riecz" Tregubow opisuje „wypędzenie djabła", jakie miało miejsce w fabryce prochu pod Petersburgiem. W obecności tysiącznego tłumu w cerkwi św. Paraskiewy rozebraną do koszuli chorą dziewczynę wznoszono do góry do obrazu św. Paraskiewy i uderzając głową o sznur krzyczano: „wyjdź szatanie!!" Następnie kobiecie przemocą wlewano do ust wodę i oliwę. Potem bito powtórnie głową o mur. „Wypędzenie djabła" trwało około godziny. Podobna operacja trwała dzień i noc, gdyż opętanych złym duchem było wielu, w tem kilku mężczyzn. Na zapytanie Tregubowa, dlaczego rozbierają prawie do naga chorych, tłómaczono, że dla wypędzenia djabła trzeba, aby na chorej nie było ani jednego węzła, gdyż w przeciwnym razie djabeł pozostanie w węźle.

Wojna na Bałkanach.

Rokowania pokojowe.

Z Białogrodu telegrafują do „Ag. Pet.", że otrzymano tam z Bukaresztu wieści bardzo pomyślne, pozwalające spodziewać się, iż akcja wojenna już nie zostanie na nowo rozpoczęta, że pokój zostanie bezwątpienia w tym tygodniu zawarty. W Serbji, wśród wszystkich sfer rządzących w ciągu ostatnich dni bardzo zmieniło się usposobienie względem bułgarów, zmiana ta polega na wytworzeniu się pożądanej sympatji. Z powodu nadesłanego przez Pasicza telegramu odbyło się w Białogrodzie nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów, na którem uchwalono przedłużenie zawieszenia broni.

O Adrjanopol.

Pragnąc, aby sprawa Adrjanopola na drodze pokojowego porozumienia załatwiona została, a nawet bez wystąpień urzędowych, rządy europejskie uchwaliły, po wzajemnem porozumieniu, aby Turcji żadnych not nie wręczać, lecz ograniczyć się na razie na życzliwych przestrogach.

Życzliwe te przestrogi jednak mają na celu przekonanie rządu tureckiego, że zajęcie Tracji i Adrjanopola w żadnym razie przez Europę uznanem być nie może, bo grozi komplikacjami, w które inne państwa mogą być wciągnięte.

Gdyby zaś Turcja owych „życzliwych przestróg" nie usłuchała, wówczas wielkie mocarstwa będą zmuszone do wystąpienia urzędowego i jeszcze w tym tygodniu prześlą W. Porcie kategoryczne żądanie ewakuacji Adrjanopola i Tracji.

Żądania albańczyków.

Dziennik wiedeński „Zeit" ogłasza wywiad z księdzem katolickim Kaciorri z Durazzo. Ksiądz Kaciorri, który był poprzednio wiceprezydentem rządu tymczasowego albańskiego, bawi od niedawna w Wiedniu, celem zasięgnięcia porady lekarskiej. Przyjąwszy przedstawiciela dziennika „Zeit" ksiądz Mikołaj Kaciorri oświadczył:

Chciałbym nasamprzód podkreślić, że w wilajetach Kossowo i Monastyr, które obecnie zabiera Serbja, mieszka przeszło półtora miljona albańczyków. Ci albańczycy w ten sposób dostają się pod panowanie serbskie. Jest to stan, z którym albańczycy nie pogodzą się nigdy. Jeszcze gorzej przedstawia się kwestja uregulowania granicy od strony Czarnogórza. Gdy czarnogórcy w obecnej wojnie bałkańskiej wezwali mallisorów na pomoc przeciwko turkom, zrobili to pod pozorem, że chcą wywalczyć dla mallisorów wolność i zrzucić z nich jarzmo tureckie. Król Mikołaj osobiście dał mallisorom tę obietnicę. Tymczasem teraz mallisorzy widzą, że ich oszukano i że czarnogórcy nadużyli ich pomocy na własne cele. Mallisorzy przysięgli tedy, jak jeden mąż zerwać się do broni przeciwko czarnogórcom. Mallisorzy w Skodarze założyli już protest piśmienny przeciwko ustanowionemu uregulowaniu granicy i wręczyli ten protest wielkim mocarstwom za pośrednictwem komendanta eskadry międzynarodwej w Skodarze, ambasadora angielskiego Burneya. Mallisorzy walczyli w imię niepodległej Albanji. Nigdy przecież nie chcieli dostać się pod panowanie czarnogórców. Pomiędzy mallisorami a czarnogórcami, jak wogóle pomiędzy mallisorami i słowianami prawosławnymi niema żadnych węzłów pokrewieństwa. Niema też nadziei, ażeby możliwe było zbliżenie. Historja uczy, że mallisorzy katoliccy daleko bardziej cierpieli pod panowaniem prawosławnych słowian, aniżeli pod panowaniem tureckiem. Nie ulega tedy wątpliwości, że pomiędzy mallisorami i czarnogórcami przyjdzie do wojny.

„W Albanji—ciągnął dalej ksiądz Kaciorri — sądzono, że państwa europejskie są daleko lepiej poinformowane o granicach Albanji, aniżeli stało się to już faktem na konferencji ambasadorów w Londynie. Najboleśniej dotyka albańczyków uregulowanie granicy od strony Grecji. Cały szereg miast czysto albańskich ma się dostać pod panowanie greckie. Czamurja pod Prevezą, Ginokastra, Konica, Korcza, wszystko to są miasta zamieszkałe niemal wyłącznie przez albańczyków, a pomimo to mają przypaść Grecji. Albanja nie może spokojnie na to pozwolić. My w Albanji jesteśmy jak najmocniej przekonani, że Austrja i Włochy będą skutecznie popierały prawa albańskie do tych okolic i potrafią je zabezpieczyć przeciwko pretensjom greckim.

„Widzi pan — kończył prałat — że mimo zapadłych w Londynie postanowień jest jeszcze dużo do załatwienia w sprawie albańskiej. Konferencja ambasadorów w Londynie dopuściła się niesprawiedliwości, ustanawiając granice albańskie tak, jak to zrobiła. Nie sądzę, ażeby albańczycy pod panowaniem serbów i greków zechcieli zachować się spokojnie. Konferencja londyńska tedy zamiast uspokoić, rozniecila raczej nowy pożar na Bałkanie".

(Telegramy z dn. 23 lipca (5 sierpnia).

KONFERENCJA POKOJOWA.

Bukareszt. (P.). Na wieczornem posiedzeniu delegatów rumuńskich, serbskich, greckich i czarnogórskich Majorescu zakomunikował ustne noty posłów angielskiego i austrjackiego, że rządy ich pragną przejrzeć decyzję konferencji pokojowej w sprawie portu Kawale. Podobnych oświadczeń oczekują od pozostałych mocarstw. Majorescu doradzał uczynić wszystko możliwe, aby uchwała konferencji była ostateczną.

Pasicz oświadczył, że wobec poniesionych ofiar Serbja nie może zrzec się Radowiszty i Strumicy. Wukotic powiedział, że Czarnogórze otrzyma za pomoc od Serbji kompensatę terytorjalną. Prasa zapatruje się na przebieg konferencji optymistycznie. Poseł rosyjski Szebeko odbył konferencję z Venizelosem.

O PORT KAWALLĘ.

Bukareszt. (Wł.). Sprawa portu Kawalli, wobec niemożności porozumienia się bezpośredniego Grecji z Bułgarją, będzie zapewne oddana do decyzji wielkich mocarstw.

O DOSTĘP DO ADRJATYKU.

Londyn. (Wł.). Korespondenci angielscy donoszą, że Rumunja rozpoczęła z Serbją pertraktacje w sprawie bezpośredniego dostępu Serbji do morza Adrjatyckiego.

SPRAWA ADRJANOPOLA.

Konstantynopol. (Wł.). Pełnomocnik rządu bułgarskiego, Nacewicz, oświadczył wielkiemu wezyrowi, że Bułgarja pragnęłaby załatwić sprawę Adrjanopola bezpośrednio z Turcją, bez pośrednictwa wielkich mocarstw. Bułgarja proponuje, aby Adrjanopol uczynić miastem neutralnem; Turcja zaś zatrzyma w swem posiadaniu Kirkilisse.

ARESZTOWANIE DANEWA.

Londyn. (Wł.). „Daily Telegraph" drukuje także wiadomości, jakoby rząd bułgarski kazał aresztować i osadzić w więzieniu dr. Danewa, który miał się dopuścić sprzeniewierzenia znacznej części tajnego funduszu dyspozycyjnego. W sprawie tej pociągnięci być mają do odpowiedzialności inni także wybitni działacze publiczni.

PRZYWRÓCENIE KOMUNIKACJI.

Konstantynopol. (P.). Pociągi towarowe i osobowe codziennie będą kursować do Adrjanopola i Kirkkilisse.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 23 lipca (5 sierpnia).

BANDYTYZM.

Kowno. (P.). W Szawlach zdarzyło się kilka nowych rabunków i zabójstw. Szajki bandytów nie ujęto. Podczas pogoni bandyci ranili dwóch policjantów.

KRZYŻE PAMIĄTKOWE.

Kraków. (Wł.). Ministerjum spraw wewnętrznych ogłasza postanowienie, dotyczące przyznania krzyżów pamiątkowych. Wśród osób cywilnych do krzyżów tych mają prawo ci, którzy brali udział w ochotniczej służbie ratunkowej na Bałkanach, oraz w ekspedycji sanitarnej, wysłanej do Skutari po upadku tego miasta.

NABYTEK KOMISJI KOLONIZACYJNEJ.

Poznań. (Wł.). Ks. sasko-wejmarski sprzedał majątki: Choryń, Jerko i Kalaszynowo, razem 5,000 morgów, kupionych od Taczanowskiego — komisji kolonizacyjnej.

STOSUNKI POLSKO-ROSYJSKIE.

Petersburg. (Wł.). Dzisiejsza „Russkaja Mołwa" zamieszcza nowy artykuł Salazkina, poświęcony stosunkom polsko - rosyjskim. Autor pisze, że groźne perspektywy międzynarodowe zmusiły polaków do zastanowienia się, gdzie im jest najlepiej: w Austrji, w Prusach, czy w Rosji. Wynikiem zastanowienia tego było przekonanie, że najgorzej polakom jest w państwie rosyjskiem, gdzie panuje widzimisię i samowola. Był czas, kiedy ideologja rosyjska torowała sobie drogę w Polsce. Dziś jednak nastąpiło rozczarowanie na całej linji. Polacy uciekają od kultury i literatury rosyjskiej bardziej, aniżeli od rusyfikacji.

KARA ŚMIERCI.

Petersburg. (P.). Główny sąd wojenny odrzucił skargę kasacyjną 7-miu zesłańców do ciężkich robót skazanych przez moskiewski sąd wojenny na karę śmierci przez powieszenie za zabicie nadzorcy więziennego i zamach na trzech nadzorców.

NAGŁY ZGON.

Petersburg. (P.). Zmarł nagle w swoim majątku w gub. twerskiej naczelnik sztabu oddzielnego korpusu żandarmów gen. Herszelman.

KONFISKATA.

Petersburg. (P.). Petersburski komitet prasowy skonfiskował Nr. 9 pisma „Raboczaja Prawda" i Nr. 11 gazety „Żywaja Żyźń".

KATASTROFA LOTNICZA.

Krasnoje Sieło. (P.) Lotnik wojskowy, porucznik Polikarpow, wraz z mechanikiem spadli z aeroplanem z znacznej wysokości i zabili się na miejscu.

REPRESJE PRASOWE.

Petersburg. (P.). Redaktorzy pism „Graždanina" i „Russk. Mołwy" pociągnięci zostali do odpowiedzialności na mocy art. 1038 ust. karnej.

Z RAPPERSWILU.

Rapperswil. (Wł.). Dotychczasowy dyrektor Muzeum, Różycki, zaczął w dniu dzisiejszym zdawać cały inwentarz nowemu dyrektorowi, Żmigrodzkiemu.

WIZYTA.

Wiedeń. (Wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że cesarz Wilhelm złoży we wrześniu r. b. wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Schoenbrunnie.

AFERA KRUPPA.

Berlin. (P.). W sprawie nadużyć w zakładach Kruppa sąd wojenny skazał jednego z oskarżonych na 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem na rok prawa zajmowania stanowisk społecznych, dwóch na cztery miesiące więzienia i uwolnienie ze służby, jednego na 2½ miesiące więzienia, jednego na 2 miesiące więzienia i usunięcie ze służby, jednego na 1 miesiąc 13 dni twierdzy, a jednego na 3 tygodnie aresztu.

Sąd uznał za dowiedziony fakt przekupstwa i niespełniania rozkazów służbowych.

URATOWANI.

Londyn. (P.). Dwie łodzie podwodne, które uważano za stracone szczęśliwie przypłynęły do Johanisthalu.

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

Teatr polski w Wilnie wydzierżawiony został red. W. Baranowskiemu. (Wiad. bieżące).

W Szawlach znowu powtarzają się napady (tel.).

W Przemyślu i okolicy nowa **klęska powodzi** (z za kordonu).

W Krasnem Siole **zabiło się dwóch lotników** (tel.).

Wyrok w sprawie afery Krupps (tel.).

W Białogrodzie spodziewają się lada dzień zawarcia pokoju. W Sofji uwięziono b. prezesa ministrów Danewa. (Wojna).

WOJNA DOMOWA W CHINACH.

Szanghaj. (P.). Flota chińska wymieniła strzały z fortami wuczuńskimi. Wojska południowe otrzymały znaczne posiłki. Podobno z Kantonu uciekł wicekról. W mieście i w okolicy anarchja. Do Honkongu przybyło kilka oddziałów wojsk indyjskich.

JAPONJA I CHINY.

Tokio. (P.). Eskadra japońska wypłynęła na wody południowych Chin.

Kwestja Turcji azjatyckiej.

Najpoważniejsze organy prasy politycznej na zachodzie są zdania, że los Turcji Europejskiej już jest zdecydowany stanowczo bez względu na to, jakie jeszcze chwilowe korzyści mogłaby wyciągnąć z obecnego zamieszania na Bałkanie.

Nawet Adrjanopol i Tracja nie zabezpieczy jej panowania po tej stronie Bosforu. Sułtan pozostanie nad brzegami Hellespontu, dopóki mocarstwa nie zdołają porozumieć się ze sobą co do urządzenia Konstantynopola i kontroli nad cieśninami. Wojna zeszłoroczna, prowadzona przeciw Turcji przez państwa bałkańskie, miała ten skutek, że odsłoniła zarazem głęboki rozkład całego organizmu politycznego i wykazała nieuleczalne rany, tkwiące w zarządzie azjatyckich posiadłości tureckich. Ostatnie układy, zawarte pomiędzy Anglją i Niemcami, o których od paru miesięcy krążą rozmaite wieści, wprowadzają z pewnością bardzo ważne zmiany w stosunkach Mezopotamji, tam gdzie kolej bagdadzka dochodzić będzie do zatoki Perskiej.

Układ angielski, dotyczący protektoratu nad Koweit'em, był stwierdzeniem istniejącego już dawno stanu faktycznego, w którym ani Turcja, ani Niemcy nie mogły już właściwie nic zmienić. To samo odnosi się także do odnogi kolejowej Basra-Koweit i żeglugi na rzece Szat-el-Arab, zwłaszcza w okolicach blizkich ujścia, nad którą Anglja trzyma oddawna bezwzględną kontrolę.

Przez nowy układ cała linja kolejowa od Bagdadu do Basra oddana została niemieckiej kompanji kolei bagdadzkiej. Ponieważ zakończeniem tej kolei u wyjścia do morza jest odnoga Basra-Koweit, przeto powstaje pytanie, jakie rzetelne znaczenie dla Niemców przedstawia posiadanie linji Bagdad-Basra bez jej końcowej odnogi do Koweit.

Sfery finansowe niemieckie, jak widać z artykułów „Frankfurter Ztg.", są wielce zakłopotane tym przedmiotem i wyrażają cały szereg wątpliwości, zarówno na spodziewaną rentowność, jak i na ważność komunikacyjną wielkiego przedsiębiorstwa niemieckiego. Z powyżej zaznaczonemi wątpliwościami łączą się także pierwszorzędne kwestje polityczne, a rezultat, do jakiego wbrew pierwotnemu zadowoleniu Niemcy teraz dochodzą, jest w najwyższym stopniu niepomyślny. Twierdzą, że nie przedstawia dla Niemiec żadnej korzyści; nie może być również uważany za kompensatę, godną tej nazwy, za przyznanie Anglikom wyłączności monopolu żeglugowego na rzece Tygrysie. Nie stanowi przytem żadnej różnicy ta okoliczność, czy przywilej angielski ma być „wieczny", czy też trwać tylko przez lat 60, jako też, czy towarzystwo, któremu został nadany, jest angielskiem, lub turecko-angielskiem. Przeciw układowi podnosi się teraz w sferach, o których powyżej wspomiałem, jeden ogólny głos oburzenia przeciw niedbalstwu i niedołęstwu tych, co nie umieli dopilnować interesów żywotnych niemieckiego handlu i przemysłu.

Niemcy utorowali już sobie pewne drogi handlowe w Mezopotamji przy budowie kolei bagdadzkiej. Żegluga na rzekach, wpadających do zatoki Perskiej ma dla nich doniosłe znaczenie, gdyż właśnie w roku zeszłym wypłacili duże rachunki towarzystwu angielskiemu Lynch za transport materjałów drzewnych dla kolei bagdadzkiej. Dlatego też ustąpienie rządu na tym punkcie ze względów dyplomatycznych, wydaje się im rzeczą niepojętą. Powstają zatem projekty kompensat w postaci koncesji niemieckich w Górnej Mezopotamji, do których popycha opinja publiczna, wskazując rozmaite sposoby współdziałania z Anglją „w interesie zbliżenia międzynarodowego". O tem zaś, że ów postęp ma się dokonać na gruncie posiadania tureckiego w Azji, nic się nie mówi, gdyż to rozumie się samo przez się.

Stanowisko państwowe Turcji w granicach Azji uważać trzeba obecnie, jako najsilniej zagrożone przez prąd ekspansji niemieckiej, który w

tych stronach może okazać się nawet bardzo dogodnym dla Anglji, skutkiem łatwości do ustępstw politycznych.

Na szerokim świecie.

Cholera na Bałkanach. Gdy Bułgarję wszyscy opuścili i gdy pod Sofję co dzień coraz więcej zbliżają się się wojska jej wrogów, w obozach serbskich zadaje olbrzymie klęski epidemja cholery.

Korespondent paryski „Journal'u" tak opisuje powstanie i spustoszenia zarazy:

„Bułgarzy nabawili się cholery pod Czataldżą. Więźniowie bułgarscy z pod Istip, których serbi odprowadzili do Uskiub, do Niszu i do Belgradu, wszędzie rozsiali prątki choleryczne. Całe Bałkany są nimi zakażone.

W Veles liczy się 200 zmarłych na dzień. Widziałem bataljon 6-go pułku, który przed 3 dniami miał 800 żołnierzy, a z którego dziś pozostało tylko 150 ludzi. Wszyscy inni polegli od cholery, bez żadnego wystrzału na polu walki.

W Kumanowo, drugim obozie koncentracyjnym, cała równina jest zasiana namiotami, których wejścia strzegą dziwne szyldwachy ze specjalnemi opaskami na ramionach: są to niezliczone namioty cholerycznych. Przechodząc tędy, posłyszałem wymowne zdanie w rozmowie dwóch lekarzy wojskowych. Jeden z nich, blady i znużony, mówił do towarzysza: „Dziś rano spaliliśmy ich 253". Aby ich nie rozumiało otoczenie, obaj lekarze rozmawiali po francusku:

— Któż to są ci 253? — zapytałem. — Zapewne więźniowie bułgarscy?

— Nie, to są rekruci, których w sposób piorunujący zabiła cholera, zanim zdołali stanąć w ogniu walki.

Straszna ta plaga szerzy się coraz dalej na wschód, na południe, na północ, wszędzie. Rozkaz sztabu generalnego zabrania wszystkim ściskać sobie dłonie dla okazania radości z powodu spotkania; trącają się lekko w kolano. Gdy tylko zameldują jeden wypadek cholery w kompanji, natychmiast się ją izoluje. Służba sanitarna serbska poleca zmieniać ciągle uniformy i poddawać dezynfekcji wagony, namioty, oręż, pakunki.

Stolarze okoliczni pracują bez przerwy, dniem i nocą robią noszę.

Nieliczni europejczycy, mieszkający w krajach bałkańskich, otrzymali stanowcze polecenie, aby nie używali ani owoców, ani pomarańcz, nie przegotowawszy ich kilka razy. Polecono unikać zetknięcia z muzułmanami i z wojskiem, Musimy dziesięć razy na dzień zmywać się sublimatem, musimy prażyć najmniejszy kawałek chleba i co rano pobielać nasze izby.

Wśród tego postrachu śmierci, nosimy stale rękawiczki, jak młodzi modnisie. Ale jak się obronić przeciw niezliczonym rojom much zarażonych?"

Tak skreśla swe wrażenie naoczny świadek.

Cech żebraków w Paryżu. Obliczono w przybliżeniu, iż osoby prywatne w Paryżu dają żebrakom 22 miljony franków rocznie. Połowa tych pieniędzy wyrzucona jest w błoto i raczej sprzyja rozwojowi żebractwa, niż je zmniejsza, bo prawie połowa żebraków paryskich, ci domniemani ślepcy i kaleki, to zwyczajni oszuści. Na podstawie specjalnych studjów wykazuje dziennikarz włoski Lino Ferriani w „Piccolo della Sera", jak cech żebraczy w Paryżu jest zorganizowany: Paryscy zawodowi żebracy mają swój dziennik, donoszący abonentom o wszystkich najważniejszych wypadkach. Prócz tego drukuje się w dzienniku stale lista dobroczynnych i miłosiernych osób. W kronice przypomina się uroczystości familijne, skutkiem których można się spodziewać datków dla biednych, donosi się o przybyciu do Paryża bogatych cudzoziemców i t. p. Cech ma starszego, który rozdziela posady, czyli miejsca na rogach ulic, pod kościołami i t. d., czuwając nad planową i dokładną eksploatacją miasta. Stwierdzono, iż na 727 dziadów, dziesięciu tylko nie bało się pracy i otrzymawszy zajęcie, spełniało uczciwie swoje obowiązki.

Dziwny miljoner. Donoszą z New Yorku, że przed kilku miesiącami zniknął bez śladu miljoner John Welch.

Powszechnie przypuszczano, że Welch padł ofiarą rabunku. Policja zajęła się gorliwie tą sprawą zagadkową, gdyż śladów zbrodni nie było. Przypadkowo agent policji zrobił sensacyjne odkrycie. Miljoner pracuje jako prosty robotnik przy budowie kolei i twierdzi, że obecnie czuje się dopiero szczęśliwym.

„Titanic" wypłynął? Jak donoszą do Londynu z Nowego Jorku, kapitan okrętu, który w sobotę przypłynął do portu nowojorskiego, oświadczył, iż na miejscu, na którem zatonął „Titanic", ukazała się z pod skały przednia część rozbitego okrętu. Wobec tego, że obecnie ukazała się nad falami część okrętu „Titanica", wyraźnie wystająca ze skały, być może, że przyczyną katastrofy była nie zbyt szybka jazda dla zdobycia rekordu i zderzenie się okrętu z górą lodową, lecz raczej najechanie na ową podwodną rafę.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na naukę języka polskiego: zam. dep. na ślub p. Olgi Iwanowiczówny z p. Roubą Michałowstwo Węsławscy 1 rb., Stefan Szulc-Moro 1 r.

Na kółko rolnicze w Jaswojniach: zam. dep. na ślub p. Henryki Dowgirrówny z p. Siwickim Michałostwo Węsławcy 1 r.

Dla rodziny ś. p. Stankiewicza: od kolegi A. Z. 10 rb.

CENY ZBOŻA.

Doniesienia telegraficzne Ag. Pet.

Berlin, 23 VII (w mark. za 1000 kilo).

Pszenica na termin bliższy	słabo	203¼
„ „ „ dalszy	„	203¼
Żyto na termin bliższy	„	168—
„ „ „ dalszy	„	169¼
Owies na termin bliższy	„	166—
„ „ „ dalszy	„	168—
Jęczmień ros. dunajski za gotów.		145—149

Petersburg, 23 VII Kałasznikow. (w k. za pud.)

Pszenica rosyjska 130 zoł.	„	—
Żyto 119/120	spok.	— 90
Owies zamoskiewny „piererod"	„	—100
„ „ wyborowy	„	83— 88
„ „ zwyczajny	„	79— 82
Otręby pszenne	spok.	— 62
Mąka pszen. woł. „krup." 1 g.	„	—265
„ „ „pierw." 1 g.	„	—220
„ „ rostowska № 0	„	—240
„ „ № 1	„	225—230

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet.

Petersburg, 23 VII 1913 r.

Nastrój dla walorów państwowych stały, dywidendowych mocny, premjówek bez zmian.

Londyn 3 mies. —.—czeki	95.25
Berlin 3 mies. —.— czeki	46.54
Prayż 3 mies. —.— czeki	37.79
4% Renta państwowa	98—
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	104¾
5% „ „ „ II „ „	104¾
5% „ 1908 r.	105¼
4½% „ ros. państw. 1905 r.	100—
5% „ „ „ 1906 r.	102½
4½% „ „ „ 1909 r.	99—
4% Listy zastawne b. szlach	89—
5% „ „ „	90½
5% premjówka I em. 1864 r.	482.—
5% „ II „ 1866 r.	353.—
5% „ III „ (szlacheckа).	313.—

3½% listy zast. b. szlacheckiego kup. 82.7/8

4½% oblig. miejsk. Tow. kred.: Petersburskiego 88¼. Kijowskiego ---- Moskiewskiego ----.

4½% listy zastaw. B-ków ziemsk.: Wileńskiego ----, Kijowskiego ----, Moskiewskiego ----, Połtawskiego 83—, Tulskiego ----, Charkowskiego 83¼.

Akcje banków ziemskich: Bessarabsko-Taurydzkiego ----, Wileńskiego ----, Dońskiego ----, Kijowskiego —, Moskiewskiego ----, Połtawskiego 565—, Tulskiego -- —, Charkowskiego 420½.

Akcje różnych przedsiębiorstw: Tow-Bakuńskiego 666, br. Nobel (udziały) 17250 br. Nobel (akcje) 885—, zakł. Malcowskich 347—, zakł. Putiłowskich 141¾, Leńskiego, Tow. kopalni złota 687—, ros. Tow. kopalni złota 96—.

5% Listy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 85.—

Handlowo przemysłowe firmy w Mińsku Litewskim.

Laboratorjum i dentyści w Mińsku Lit.

Laboratorjum analityczne Doktora **W. KOMOCKIEGO** Mińsk Lit., ul. Podgórna, dom D-ra Święcickiego № 40, tel. 227 Przyjęcie analizy o każdej porze. 38189

Chemiko-bakterjologiczny i patologo-histologiczny Gabinet kobiety doktora G. Liwszyc, Mińsk Litew. ulica Dobroczynna 20, obok hot. „Dagmara" Analizy są przyjmowane w każdej porze. 38181

Gabinet dentystyczny **B. Kapłana** w Mińsku mieszc. się wpierw obok Gubernat. zost. przeniesiony: róg Gubernat. i Zacharzewsk Wejście z Gubernatorskiej.

Skład apteczny **G. Gurwicza** Mińsk Lit. ul. Gubernatorska. Największy wybór perfumerji zagranicznej. Ceny b. umiarkow.

Aparaty Amatorskie fotograficzne ulepszone. Broń myśliwska również odtylcowa, Rewolwery Brauningi, Rinczester kurkowe, Kule, Proch, pistony naboje Mauzera, Amerykańskie Smit-Vesson Pistolety Bera. I wszelkie wyroby optyczne, po cenach dotąd niesłychanych, tak nizkich, umiarkowanych, że zdają się być chimeryczne. Upraszam o zwrócenie uwagi na firmę optyk **Mechanik Józef Natus,** egz. od 1834 r. w Mińsku Litewskim. 38100

Nie szukaj bo nie znajdziesz lepszego **składu** aptecznego jak **Łazarza Szejngauza,** który mieści się wprost Syndykatu Rolniczego, Mińsk Lit., ul. Zacharzewska № 54. Zamiejscowym wysyłam bez zaliczki przesłania na swój rachunek. Wszystkie przyrządy abarydowe, korespondencja w języku polskim. 38178

Magazyn ubiorów męzkich **J. Załkinda** Mińsk Lit., Zacharzewska dom hotelu „Odessa". 37065 **Sprowadził Krojczego** pierwszorzędnych firm Warszawskich A. Piątkowskiego.

BIURO LEŚNE **Feliksa Uzdowskiego** Mińsk Lit., Kołomeńska № 7. **Urządzenia. — Szacunki.** Inspekcje. Nasiona. Pośrednictwo w sprzedaży lasów i materjałów leśnych. 38077

„Mińsk-Automobile" GARAŻ SKŁAD AKCESORYJNY Remont Samochodów. Ul. Podgórna 38, Mińsk Lit. 38101

Okazyjnie do sprzedania domy w Mińsku na bardzo dogodnych warunkach. Mogą być dane pieniądze na 1 hypotekę, na nieruchomość wiejską. Zabrać wiadomość Biuro komisowe **M. Wilczyński** Mińsk Lit., ul. Zacharzewska 70, m. 3, telefon 400. 38141

Fabryka wyrobów mozajkowych i cementowo-betonowych **S. SUDNIKA** Mińsk, zaul. Górny d. włas. № 3. Biuro, ul. Zacharzewska № 73 (gdzie „Bazar passaż), wyrabia: tafle pokojowe i chodnikowe wypukłe z ładnemi różnokolorowemi rysunkami. Stopnie do schodów mozajkowe i marmurowe i inne wyroby. — Ceny bardzo umiarkowane. 38117

MAGAZYN BŁAWATNY **Z. Markiewicz i J. Głodkiewicz** SKŁAD PŁÓTNA 38125 **i bielizny stołowej.** Mińsk Lit., Hot. Europa.

J. MACIEJEWSKI Zakład Rymarsko-siodlarski. 38149 **Przybory podróżne.** Mińsk Lit., ul. Zacharzewska, dom Preczyńskiego (vis a vis hot. Odessa).

MAGAZYN JUBILERSKI **M. J. Izgur** Mińsk Lit., ul. Gubernatorska № 5, wprost Bank. kantory Cukerman i Braude. Posiada w ogromnym wyborze przedmioty brylantowe, złote i srebrne. Ceny umiarkowane. Jedyny reprezentant zegarów „Omega". 38157

Skład broni i sztucerów **St. Chabrowski,** Mińsk Lit., Ul. Zacharzewska № 83, naprzeciwko niemieckiego kościoła. Na sezon bieżący poleca duży wybór broni najnowszych modeli, pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. Ceny przystępne. Przy magazynie jest strzelnica i warsztat dla naprawy. Cennik wysyła się bezpłatnie.

Żyją szczęśliwie tylko ci którzy kupują i obstalowują wyprawę tylko w magazynie pościeli i bielizny ALPEROWICZA Mińsk Lit., ul. Gubernatorska dom zarządu miejsk. Ogromny wybór. Ceny niskie. 38165

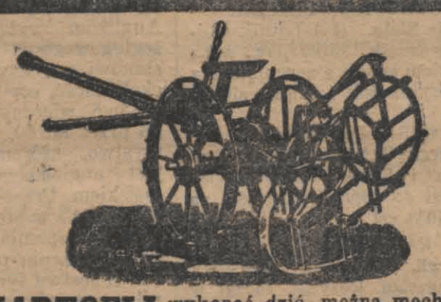

SPRZĘT KARTOFLI wykonać dziś można mechanicznie znacznie prędzej, dokładniej i taniej, niż przy pomocy rąk ludzkich, które w zupełności zastępują najnowsze angielskie **KARTOFLARKI RANSOME'A,** pracujące jednakowo sprawnie na lekkich i ciężkich ziemiach. Oprócz powyższych, cieszących się ogólnem wzięciem maszyn, zaopatrzyłem swe składy również w znane u nas oddawna **oryginalne Kartoflarki HARDERA.**

ALFRED GRODZKI, 33, Senatorska, **Warszawa.** Opisy na żądanie—gratis i franko. 33880

OJCÓW gub. Kielecka. **Zakład Leczniczy** pod kierunkiem D-ra Kozłowskiego otwarty od 1-go kwietnia do 1 listopada. Kuchnja Lahmanowska. Bliższych informacji udziela Dyrekcja w Ojcowie. W Warszawie: Tow. Hyg. Krak.-Przedm. 66. 25886

Napoje o zawartości składników podniecających, oddziaływają na żołądek i nerwy, wskutek czego nie nadają się do codziennego spożywania. Natomiast napój, który wedle zgodnej opinji powag lekarskich nie zawiera żadnej szkodliwej części składowej i który służy dobrze każdemu, tworzy **Kathreinera kawa słodowa Kneipa.** Dzięki doskonałemu smakowi i aromatowi, **Kathreinera kawa słodowa Kneipa** cieszy się stale wzrastającem rozpowszechnieniem we wszystkich krajach cywilizowanych świata. Gdy jeszcze dodamy, że jest barzo tanią, okaże się jasnem jak na dłoni, iż **Kathreinera kawa słodowa Kneipa** tworzy najlepszy i zasługujący na najgorętszy polecenia napój do użytku codziennego 235152

W jakości — cena!

Fabryka słodowej kawy Kathrejnera, Ryga.

PURGEN IDEALNY ŚRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY DLA DOROSŁYCH I DZIECI

Bezwartościową imitację i falsyfikaty zawierają te wszystkie pudełka, które nie są zaopatrzone w niebieską banderolę z rosyjskim napisem oraz u dołu na pokrywce pudełka nie mają zamieszczonej firmy: Dr. Bayer és Társa, Budapest. Pudełko 65 k., we wszystk. apt

Nie reklama żadna, a fakt niezbity i setki tysięcy razy udowodniony, że **JOHNA** maszyna do prania **„CAŁĄ PARĄ"** jest jedyną w świecie maszyną, która pierze trzy razy prędzej, oszczędniej i bezwarunkowo czyściej od kosztownego i niewygodnego prania ręcznego.

Jednocześnie pierze, wyparza, wygotowuje i dezynfekuje bieliznę, w ciągu 20 minut. Nie drze i nie niszczy, pod gwarancją, nawet najbardziej delikatniejszych tkanin. Opisy gratis. Żądać wszędzie. Tow. Akc. J. A. Jóhn, Warszawa, Smolna 19. 25345

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga

Osobowy	1, 2, 3 kl.	12 13 poł.
Pośpiesz.	1, 2, 3 kl.	6 35 wiecz.
Pocztowy	1, 2, 3 kl.	9 46 wiecz.
Pośpiesz.	1, 2, 3 kl.	11 25 noc.
„	1, 2, 3 kl.	11 42 „
„	1, 2, 3 kl.	12 16 „
„	1, 2, 3 kl.	12 30 „
Nord-Expres	1 kl.	10 38 wiecz.

(w czwartki i niedziele)

Do Rzeżycy (Moskwy)

Osobowy	1, 2, 3 kl.	2 36 poł.

Do Dyneburga (Rygi)

Osobowy	1, 2, 3 kl.	9 46 rano
„	1, 2, 3 kl.	9 — wiecz.

Do Święcian

Osobowy	1, 2, 3 kl.	12 13 poł.
„	(letni) 2 i 3 kl.	4 42 poł.

Do Wierzbołowa

Pośpiesz.	1, 2, 3 kl.	5 54 rano
Osobowy	1, 2, 3 kl.	9 45 „
Pośpieszny	1, 2, 3 kl.	11 35 „
Osobowy	1, 2, 3 kl.	3 20 poł.
„	1, 2, 3 kl.	12 — noc.
Nord-Expres	1 kl.	6 48 rano

(w czwartki i niedziele)

Do Warszawy

Pocztowy	1, 2, 3 kl.	9 25 rano
Mieszany	2 i 3 kl.	4 40 poł.
Osobowy	1, 2, 3 kl.	7 45 wiecz.
Pośpieszny	1, 2, 3 kl.	5 34 noc.

Do Mińska (Żłobina)

Osobowy	1, 2, 3 kl.	6 07 rano
Pośpiesz.	1, 2, 3 kl.	10 45 „
Osobowy	1, 2, 3 kl.	6 23 wiecz.
Pocztowy	1, 2, 3 kl.	11 54 noc.

Do Libawy

Pocztowy	1, 2, 3 kl.	6 — rano
Osobowy	1, 2, 3 kl.	1 05 poł.
„	1, 2, 3 kl.	8 28 wiecz.

Do Sarn

Pośp. (do Odesy)	1—3 kl.	6 20 r.
(do Kijowa)	„	7 13 r.
Pocztowy	1, 2, 3 kl.	2 28 poł.
Osob.-tow.	1, 2, 3 kl.	7 17 wiecz.
Mieszany	2 i 4 kl.	12 40 noc.

Do Lidy

Mieszany	2 i 3 kl.	10 45 rano
„	2 i 3 kl.	3 50 poł.

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga

Pośpieszny	1, 2, 3 kl.	5 26 rano
„	1, 2, 3 kl.	5 44 „
„	1, 2, 3 kl.	6 06 „
„	1, 2, 3 kl.	7 01 „
Pocztowy	1, 2, 3 kl.	8 45 „
Pośpieszny	1, 2, 3 kl.	11 30 „
Osobowy	1, 2, 3 kl.	7 — wiecz.
Nord-Expres	1 kl.	6 38 rano

(w czwartki i niedziele).

Z Rzeżycy (Moskwy)

Osobowy	1, 2, 3 kl.	1 50 poł.

Z Dyneburga (Rygi)

Osobowy	1, 2, 3 kl.	8 25 rano
Osobowy	1, 2 3 kl.	11 20 nocy

Ze Święcian

Osobowy	1, 2, 3 kl.	8 25 rano
„	(letni) 2 i 3 kl.	9 32 „

Z Wierzbołowa

Osobowy	1, 2, 3 kl.	8 44 rano
„	1, 2, 3 kl.	1 46 poł.
Pośpiesz.	1, 2, 3 kl.	6 08 wiecz.
Osobowy	1, 2, 3 kl.	8 35 „
Pośpiesz.	1, 2, 3 kl.	11 32 nocy
Nord-Expres	1 kl.	10 28 wiecz.

(w niedziele i czwartki)

Z Warszawy

Mieszany	2, 3 kl.	9 20 rano
Osobowy	1, 2, 3 kl.	11 43 rano
Pocztowy	1, 2, 3 kl.	9 08 wiecz.
Pośpiesz.	1, 2, 3 kl.	12 20 nocy

Z Mińska (Żłobina)

Pocztowy	1, 2, 3 kl.	5 11 rano
Osobowy	1, 2, 3 kl.	12 47 poł.
Pośpiesz.	1, 2, 3 kl.	6 36 wiecz.
Osobowy	1, 2, 3 kl.	10 33 „

Z Libawy

Osobowy	1, 2, 3 kl.	5 — rano
„	1, 2, 3 kl.	9 05 „
Pocztowy	1, 2, 3 kl.	11 15 nocy

Z Sarep

Osob.-towar.	1, 2, 3 kl.	9 30 rano
Pocztowy	1, 2, 3 kl.	4 20 poł.
Mieszany	2 i 4 kl.	7 53 wiecz.
Pośp (z Kijowa)	1—3 kl.	11 09 „
„ (z Odesy)	„	12 06 r

Z Lidy

Mieszany	2 i 3 kl.	8 56 rano
„	2 i 3 kl.	9 29 wiecz.

WĘGIEL SZELE ZSKI **WĘGLOWE BRYKIETY** Węgiel myty, drobny, ślązki (do potrzeby kuźni). **KOKS ŚLĄZKI. ANTRACYT gaz. Doński** Kwas siarczany 66%. przekupniom i fabrykom dostarcza prędko na wszystkie stacje kolejowe. **W. Matusowski KIJÓW.**

W LETNIE UPALNE DNI, obfitość owoców i jagód, nadzwyczajny upał, kąpiel i wogóle nieco chaotyczne życie przyczynia się często do żołądkowych cierpień, najlepszym ochraniającym środkiem dla dorosłych i dzieci zjawia się maleńki kieliszek francuskiego wina „Saint Raphael", ponieważ wzbudza normalność żołądka, wzmacnia organizm i daje możność odzyskać siły. Compagnie du Vin Saint Raphael, Valence (Drôme) France. 38523

7-klasowe Gimnazjum Żeńskie z wszystkiemi prawami szkół rządowych **ANNY de GUILBERT** w WARSZAWIE, Ś-to Krzyska № 35. 40743 Podania przyjmują się do wszystkich klas w kancelarji od godziny 10-ej rano do 4-ej pop. Przy gimnazjum **INTERNAT i SZKOŁA przygotowawcza.** Egzaminy zaczną się 8 (21) sierpnia r. b. Lekcje 16 (29) sierpnia.

Wobec dżdżystego lata każdy gospodarz powinien zaopatrzyć się niezwłocznie w trwałą, prostą w obsłudze, lekką w chodzie żniwiarkę **MAC-CORMIKA** w Składzie **WILEŃSKIEGO T-wa ROLNICZEGO** Wilno, Zawalna 9. Tamże praktyczne **ZIARNO-ŁAPY** do żniwiarek i wiązałek oraz **przyrządy żniwne do kosiarek.**

Staraniem Tow. Polskiej Szkoły Nauk Politycznych i przy poparciu Sejmu Krajowego i Rządu rozpoczyna w jesieni 1913 r. swój trzeci rok istnienia **Polska Szkoła Nauk Politycznych w Krakowie.** Kurs nauk dwuletni. Zapis 15—31 października. Opłata 200 Koron (80 rubli) rocznie. Kwalifikacje dla kobiet i mężczyzn: świadectwo ukończonej szkoły średniej. Bliższe wyjaśnienia i program studjów przesyła na żądanie Dyrekcja: Kraków, Studencka 8, Dr. Michał Rostworowski, Prof. Uniwers. Jagiellońskiego. 37324

ZAKONTRAKTUJĘ **masło śmietankowe** bezpośrednio od właścicieli majątków. Adres: Warszawa, Nowogrodzka 31 m. 36. 40372

OGŁOSZENIA DROBNE.

— o —

Nauka i wychowanie.

A) Biuro „Zaleski" Warszawa Włodzimierska 1. Nauczycielka, pozwolenie na polski, matematykę, francuski;—druga Instytutka, dobra francuska, niemiecka, angielska konwersacja, wyższa muzyka. Francuska młoda paryżanka. Angielka 18-letnia na stałe. 41479

Biuro Jasińskiej Warszawa Włodzimierska 19, poleca pedagoga realistę, uniwersytet krakowski, muzyka; gimnazistkę, konwersacja francuska, rysunki; wychowawczynię małych dzieci, 3-letnie świadectwo, freblankę, 4 klasy, szycie, ochroniarkę-freblankę, szycie, haft; — pannę służącą wiedenkę, wykwintna krawieczyzna, doskonałe polecenia. 43402

Doświadczony nauczyciel i korepetytor, b. student politechniki, udziela lekcji i korepetycji, przygotowuje do egzaminów, poprawek i t. d.; specjalność: matematyka; ceny umiarkowane, dla przychodzących ulgi — Wiadomość w Kurjerze Litewskim.

Stowarzyszenie studentów z Rosji N. J. Pirogowa Berlin-Fridriks 184, zawiadamia studentów rodaków, mających zamiar kształcić się w Berlinie, że Stowarzyszenie posiada biuro informacyjne, tłomaczy papiery we wszystkich językach, poleca tłomaczy, korepetytorów, przewodników do profesorów i po Berlinie. Przy Stowarzyszeniu egzystuje bibljoteka, klub czytelnia i studencka restauracja. Godziny przyjęć od 9—11 g. wieczorem. Zarząd.

Interesa handl. i majątk.

Do sprzedania plac z ogrodem owocowym nad brzegiem Wilji. Antokol 118.

Do sprzedania w Oszmiańskim pow. Wileńskiej gub. dwa folwarki, jeden 840 dzies., drugi 72 dzies., nadające się do parcelacji i młyn wodny z 18 dz. ziemi. Szczegóły: poczta Oszmiana, Administracja majątku Nowosiółki. 40481

Kupię dom dochodowy z długiem bankowym. Gotówki 10,000 do 15,000 rb. — Oferty nadsyłać do biura „Budowniczy", Wileńska 31—2. Osobiście od 11 do 12 i od 4 do 5-ej godziny, oprócz dni świątecznych. Pośrednictwo faktorów niepożądane. 40226

Sprzedam 2 murowane domy z ogrodem, ładna, zdrowa miejscowość. Junkierki 10, 39344

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Leśnik, doświadczony; samodzielny eksploatator, wyrób materjałów dla zagranicy, tartaku, w sile wieku, poszukuje zajęcia od zaraz. Łask. oferty do „Kur. Lit." dla Korojada. 40478

Nadleśny-łowczy, doświadczony zawodowiec, energiczny, w sile wieku, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia upraszam do „Kur. Lit." dla Huberta. 40479

b) Zaofiarowane:

Leśnik ze średniem wykształceniem specjalnem potrzebny od zaraz. Oferty składać: Wilno, kantor hotelu St. Georges. 40002

Mieszkania.

Pokój ładny, nieduży od zaraz do wynajęcia. Portowa 23—26, od 4 do 7 wiecz.

Lokal z 5 lub 6 pokoi, od 29 września poszukuje Zarząd Wileńskiego Oddziału litewskiego walki z tuberkulicznemi w celu otwarcia ambulatorjum dla suchotników. Zwracać się do D-ra Szabada, W. Pohulanka 9.

Pokój do wynajęcia przy inteligentnej polskiej rodzinie; można z obiadami. Adres: Zwierzyniec, ul. Sosnowa d. № 22/7 m. № 11.

Różne.

A. Warszawa, Nowogrodzka 6a, Ciechocinek, ul. Wysoka. Pensjonaty: „Zachęta", wszelkie warunki: wygody, spokoju, zdrowia dla stałych i przyjezdnych gości.—Leczenie masażem i gim. szwedzką na miejscu. Helena Kuczalska.

Za Redaktora Witold Kunaewicz. Wydawca W. Baranowski. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.